

Żużel. Pres Toruń gotowy – Motoarena czeka na licencję, w Grudziądzu walczą z lodem
str. 16



FOT. MARCIN OREOWSKI

Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza. skończyła się godziną walką ogniową **str. 11-13**

POD PARAGRAFEM

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek
5.03.2026

Nr 53 (16947)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

POGODA W TORUNIU ZACZĘŁO SIĘ WIELKIE SPRZĄTANIE PO ZIMIE

Na mistrzostwa ulice muszą być czyste

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Choć do kalendarzowej wiosny jeszcze trochę czasu i akcja „Zima” formalnie trwa, to wielkie sprzątanie Torunia już się rozpoczęło.

Powody ku przyspieszonym wiosennym porządkom są dwa. Jeden to ich duży zakres, większy niż przed rokiem. Jest to oczywiście efektem wyjątkowo srogiej zimy 2025/2026. Drugim powodem są Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce, które od 20 do 22 marca potrwają w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń przy ulicy Bema. To jedno z najważniejszych wydarzeń sportowych roku w Polsce.

- Pozimowe oczyszczanie miasta rozpoczęliśmy 23 lutego, mimo że akcja zimowa wciąż trwa. Tegoroczny

harmonogram prac dostosowany został do organizowanych w Toruniu Halowych Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce. Wyjątkowo więc prace rozpoczęliśmy na obszarach zlokalizowanych w obrębie tego sportowego wydarzenia. Ten etap oczyszczania obejmie łącznie obszar ponad 400 000 metrów kwadratowych. Prace prowadzimy w trybie dziennym i nocnym. Ich koniec przewidujemy przed 20 marca bieżącego roku – mówi Joanna Pełowska, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Toruniu.

Jak podaje prezes MPO, w lutym z jezdni, chodników i dróg rowerowych zebrano prawie 190 ton tzw. zmiotu. To o ponad 180 procent więcej „urobku” w porównaniu z lutym 2025 roku.

Wspomniany „zmiot” to zalegający po zimie piasek, przerosty trawy i inne

zanieczyszczenia. Szczególnie dużo jest oczywiście do usunięcia piasku. Jeszcze w lutym częste były apele o jego wysypywanie na śliskie chodniki. Takie akcje odbywały się już w listopadzie i grudniu. Intensywne były zwłaszcza w grudniu. Efektem jest piasek zalegający w dużych ilościach na chodnikach i drogach rowerowych.

Odpady z czyszczenia ulic i placów MPO transportuje do Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych przy ulicy Kociewskiej. Są one poddawane odzyskowi.

Łącznie służby miejskie oczyszczają prawie 4 000 000 mkw. powierzchni. To 2 500 000 mkw. jezdni, parkingów, przejść podziemnych oraz ponad 1 500 000 mkw. miejskich chodników i dróg rowerowych.

©©
Więcej piszemy na stronie 4.



W środę 4 marca pozimowe porządki trwały na chodniku i drodze rowerowej na ulicy Warneńczyka. Pracował tu sprzęt MPO, za kierownicą którego siedział pracownik tej spółki, pan Krzysztof

FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI

Irańczycy nie zgodzą się, by Izrael czy USA dyktowały im, kto ma rządzić **str. 2**

Raport PIP znów jest smutny. Dwie śmierci, upadek i uszkodzona ręka **str. 3**

Miasto wzywa do sprzątnięcia gruzowiska za targowiskiem **str. 3**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI

Kariera Janka Jackowiaka nabiera tempa. Triumfował na Sardynii **str. 4**

Śmierć 19-latka. „Karetka wyjechała później niż powinna!”

Po ujawnieniu nagrań z karetki, która przybyła do rannego Olka, gdzie zamiast ratunku 19-latek był szarpany oraz poniżany, pilną kontrolę zarządził wojewoda. Mamy wnioski pokontrolne **str. 5**

Nasi strażacy podsumowują rok – mniej było pożarów, za to więcej wypadków **str. 6**

Lecą, choć świat wstrzymuje oddech. Ostrzeżenia MSZ i nerwowe telefony do biur podróży **str. 8**

Jutro w „Nowościach” PULS

- Na kolei w rodzaju żeńskim
- Czy wojna na Bliskim Wschodzie uderzy nas po kieszeniach
- Hejterzy i hejtujący. Jaka вина, taka kara?

Adam Willma
publicysta



KU PAMIĘCI NIEPAMIĘCI

Toruńskie muzeum bardzo się napracowało. Piękna wystawa, fachowo przygotowana, dobrze przemyślana. Ze świetnie wyeksponowanymi wykopaliskami. Zabrakło tylko jednego drobiazgu. Cóż to za niezwykle wydarzenie? Niech przemówi organizator - Muzeum Okręgowe: „W 2022 roku, podczas realizacji prac budowlanych w obrębie nadwiślańskiego Bulwaru Filadelfijskiego, natrafiono na pozostałości średniowiecznych murów obwodowych” - czytamy w witrynie internetowej tej zacnej placówki. „Znalezisko to zidentyfikowano jako relikty zabudowy zespołu szpitalno-klasztornego Ducha Świętego - obiektów stanowiących niegdyś kluczowy element infrastruktury nabrzeża wiślańskiego Starego Miasta.

I dalej, czytając uważnie: „Z uwagi na wysoką wartość historyczną odkrycia, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków podjął decyzję o przeprowadzeniu ratowniczych badań archeologicznych, realizowanych przez Pracownię Archeologiczną Alagierszy. Dalsze odkrycia były na tyle cenne, że dzięki dotacji celowej Gminy Miasta Toruń możliwe stało się rozszerzenie zakresu prac, których podjął się zespół badawczy z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, działający w ścisłej współpracy z Muzeum Okręgowym w Toruniu”.

Podczas wernisażu wystawy „Zapomniane nabrzeże” pani dyrektor Muzeum Okręgowego wszystkim zaproszonym gościom pięknie podziękowała. „To historia wydobyta spod ziemi i przywrócona miastu. Ślady życia sprzed wieków znów mówią - i to całkiem wyraźnie”. Pogratulować. Z jednym tylko zastrzeżeniem. Takim małym. Na całej tej ślicznej ekspozycji, w żadnej z przemów, w żadnym z wpisów internetowych ani na żadnym zaproszeniu nie znalazło się miejsce na nazwiska tych osób, dzięki którym do wykopalisk doszło. Nie ma słowa o tym z jakiego powodu ekipy archeologów ruszyły na gruntowne poszukiwania.

Nikt nie pisał słowa o tym dlaczego nadzorca archeologiczny (zgadnijcie z jakiej instytucji) był z początku ślepy na ludzkie kości walające się na hałdach mielonych przez buldożery. Nikt nie napomknął, że władze miasta chciały czym prędzej lać beton nad najstarszymi pozostałościami Torunia. Nie padło słowo o tym, że usłudze funkcjonariusze służb konserwatorskich przekonywali, że pod ziemią nie ma zabytków, ale zmieszane przez wieki warstwy. Nikt się nie zająknął, że przez długi czas historycy i archeolodzy z UMK (na szczęście nie wszyscy) milczeli jak skała. Jakoś niezwykle trafem umknął twórcom wystawy fragment historii społecznej miasta. Ten dotyczący alarmu, jaki podnieśli dziennikarze, protestów i pikiet zwykłych mieszkańców i apeli części naukowców. Próżno szukać informacji o zwołanej przez pasjonatów (nie organy i instytucje!) konferencji w sprawie Bulwaru.

No więc, skoro nazwiska tych ludzi nie znalazły się ani na wystawie, ani wśród zaproszonych na wernisaż, wyrzucimy muzeum i wspomnimy je tutaj. Wspomnimy Jacka Kiełpińskiego, Tomasza Więclawskiego, Szymona Spandowskiego, Michała Zarębę - którzy wywołali burzę w mediach. Nie zapomnimy o prof. Małgorzacie Grupie, prof. Grażynie Sulkowskiej-Tuszyńskiej, prof. Wojciechu Polaku i prof. Bogumile Roubie, którzy ratowali honor nauki. O Jacku Beszczyńskim, który śpiewem protestował przeciwko barbarzyństwu i publicystycznej pasji Marcina Orłowskiego. Oddamy honor Joannie Żuchowskiej, która próbowała poruszyć sumienia urzędników. I wyrazimy nadzieję, że również nazwiska pozostałych osób dobrej woli znajdą się kiedyś w stosownym opracowaniu. ©©

Irańczycy nie zgodzą się, by Izrael czy USA dyktowały im kto ma rządzić

Tomasz Maleta
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z prof. Danielem Boćkowskim z Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku

Prezydent Trump mówi, że operacja w Iranie może potrwać 4-5 tygodni. Ten termin jest realny czy raczej interwencja się przeciągnie?

Cztery, pięć tygodni przy takiej operacji to jest bardzo dużo. Ze względu na koszty, na liczbę zaangażowanego sprzętu i ilość zaangażowanych sił, potencjalne straty, a także możliwości bojowe Stanów Zjednoczonych. Bo nie chodzi o to, że oni mają tutaj sporo myślicy i innego sprzętu, ale potrzebne jest paliwo, części. Plus rakiet samosterujących, systemy obrony przeciwlotniczej zarówno dla baz amerykańskich, jak i wszystkich sojuszników w Zatoce Perskiej. Jeśli operacja potrwa pięć tygodni, to na pewno będzie bolało Stany Zjednoczone. A nie ma żadnej pewności, że osiągną to, co chcą. Być może uda im się ograniczyć możliwości rakietowego ataku ze strony Iranu, ale czy obalą reżim? Mam duże wątpliwości.

No właśnie, czy nie zbytnią iluzją jest wizja, że nagle Irańczycy ruszą i sami z siebie spróbują obalić teokrację?

Oni próbowali, tylko że wtedy Stany Zjednoczone nie pomogły. Założenie, że teraz, jak bombardują Iran, to nagle wszyscy postanowią obalić reżim jest trochę naiwne. Protestujący zostali skapani we krwi. Dzisiaj tak naprawdę raczej można się spodziewać tego, że - mówiąc brutalnie - irańskie władze będą wykorzystywały konflikt jako sposób gromadzenia się wszystkich razem. Wokół narracji, że to jednak syjonści zaatakowali. I spora część społeczeństwa irańskiego będzie za władzami. To nie jest tak, że większość mieszkańców Iranu nie popiera ajatollahów. Na pewno nie popierają ich młodzi, bo ten reżim



FOT. WOJCIECH WOJTEKIEWICZ

kompletnie nie przystaje do rzeczywistości. Na pewno też nie cieszy się sympatią części inteligencji, podobnie jak sporej części kupców, bo gospodarka leży i płacze. Ale to nie oznacza od razu, że obalimy wszystko i ogłaszamy republikę. Mało prawdopodobne, by dało się zrobić w ten sposób w Iranie. Bo jednak demokracja specyficzna, ale jest w tym kraju. Pomijając to, że świat arabski rządzi się swoimi prawami. I jeszcze jedna ważna rzecz: na pewno Irańczycy nie zgodzą się, by Izrael, a tym bardziej Stany Zjednoczone, dyktowały im, kto ma przewodzić krajowi.

Gdy poprzednim razem zamknięta została cieśnina Ormuz, to świat doznał szoku naftowego i kryzysu paliwowego. Czy teraz, po ponad pół wieku, może być podobnie?

Powiedzmy sobie szczerze: ten kryzys naftowy już jest. Cieśnina jest przyblokowana ze względów na ubezpieczenia. Nie płyną tak, jak zwykle surowce energetyczne, mamy napięcia w całym regionie i we wszystkich państwach Zatoki. Irańczycy zaczynają atakować platformy wiertnicze, instalacje do przerobu ropy w państwach sąsiednich. Oni chcą wywołać gigantyczny kryzys, bo liczą na to, że ten kryzys gospodarczy, paliwowy, zmusi świat do tego, by zażądał od Amerykanów, żeby zaprzestali walki. To jedyny sposób dla reżimu, by się utrzymać

i kontynuować to wszystko. Na razie ceny ropy nie szaleją tak mocno, bo mamy zapowiedzi krajów OPEC, że zwiększą wydobycie.

Ale jak będą transportować ropę?

No właśnie, o to chodzi, które państwa OPEC zwiększą wydobycie i czy wszystkie będą zadowolone, że jedne na tym zarobią, a drugie na tym stracą. Bo taka jest prawda. Na pewno na wzrost cen ropy cieszą się w USA, bo po prostu ich firmy będą całkiem sporo zarabiać, kontrolując jeszcze Wenezuelę. Na pewno cieszy się Putin, choć on ma problem z tym, jak wyeksportować tę ropę. Tu może być taki paradoks, że ceny ropy pójdą w górę, a Kreml nie będzie mógł sprzedać ropy, bo coraz więcej tych tankowców z ropą zostaje zajętych i przechwyconych w różnych miejscach. Na pewno Iran nie będzie w stanie wycofać się z Chin. Po pierwszej straty był jednym z kluczowych dostawców ropy, a teraz na dodatek podskoczyły ceny w górę i Chińczycy będą musieli uzupełnić te braki. Prawdopodobnie ze strony Federacji Rosyjskiej, na co wcześniej nie chcieli się zgodzić, bo im się to nie opłacało. Tak że zobaczymy, jak ten kryzys będzie się rozwijać.

A jak się przełoży na sytuację w Ukrainie?

To także będzie zależało od czasu. Im dłużej będzie trwała eskalacja na Bliskim Wschodzie, tym bardziej Ameryka-

nie będą, mówiąc kolokwialnie, wystrzelani ze wszystkiego, co jest niezbędne do prowadzenia operacji wojskowej. To oznacza, że ta kolibra potencjalnych zakupów europejskich będzie coraz bardziej krótka. A więc Ukraińcy mogą nie dostać tyle, ile chcą pomocy militarnej. Po prostu: nie będzie skąd jej wziąć. To będzie dotyczyło zwłaszcza wszystkich systemów obrony przeciwlotniczej. Dodatkowo bardzo możliwe, że także różnego rodzaju rakiet. To się odbije na Ukrainie, ale też może być tak, że Stany Zjednoczone będą teraz próbowały nacisnąć na Rosję, żeby gdziekolwiek udowodnić, że da się coś rozwiązać. Bo wątpię w ten pokój w Zatoce Perskiej, a nie wykluczam, że kolejnym celem jest Kuba. I że Trump tak naprawdę liczył na to, że operacja irańska będzie szybka i łatwa. Po czym za jakiś czas całkowicie zablokuje Kube, wyśle to wszystko, co teraz jest Zatoce i doprowadzi do upadku reżimu Castro.

To, co teraz dzieje się w Zatoce oznacza koniec turystycznego raj, czy może, jak sytuacja się uspokoi, wszystko wróci do normy i turyści będą przyjeżdżać?

To, co teraz się dzieje bez wątpienia uderzy w gospodarkę państw Zatoki. Na pewno część ludzi nie zaryzykuje i obierze inny kurs podróży. Znajdą się pewnie i tacy, którzy i tak przyjadą, licząc, że będzie taniej. Znacznie gorzej jeśli z Zatoki zaczną się wycofywać wszyscy inwestorzy, którzy chcieli kupować tam hotele, apartamenty, prowadzić różnego rodzaju biznesy. Od zawsze w krajach Zatoki takich jak Dubaj, Bahrajn, Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie była zasada: mamy spokój, bez względu na to, co dzieje się w Iranie. Teraz tego nie ma. Na wszystkich inwestorów bardziej zadziała ten szahid leżący i wbijający się w Burdż Chalifa niż zapewne ministerstw w poszczególnych krajach Zatoki Perskiej, że tak naprawdę panują nad sytuacją. ©©

Miasto wzywa do sprzątnięcia gruzowiska

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Co będzie dalej z gruzowiskiem na prywatnym gruncie za Targowiskiem Miejskim? Urząd Miasta Torunia wezwał już znanego biznesmena do uprzątnięcia terenu. Zareaguje?

Przypomnijmy, że chodzi o prywatny teren przy Szosie Chełmińskiej, między Targowiskiem Miejskim a ulicą Dekerta. Należy on do znanego w Toruniu przedsiębiorcy z branży budowlanej. Miejsce wygląda, jak gruzowisko i śmietnisko. Zostały na nim resztki po rozbiorce dawnych warsztatów. Przybijający ten widok jeszcze bardziej odstrasza budowa trasy staromostowej.

„Nowości” przed kilkoma dniami opisały, jak walkę o zrobienie z tym porządku podjął Juliusz Wysłouch, społecznik, aktywista PTTK, miłośnik Torunia. Na uwadze miał szczególnie to, że w marcu odbędą się w Toruniu Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce.

- I co zobaczą przybyli do naszego miasta kibice i goście, z kraju i zagranicy, zdążając

do hali przy ulicy Bema? Ten koszmar własnie! Nie do przyjęcia jest dla mnie to, że władze miasta nie mają możliwości zmuszenia właściciela tego terenu do wywieżenia gruzu i śmieci oraz splantowania gruntu. Jest jeszcze miesiąc do mistrzostw. Władze powinny zlecić uporządkowanie tego wstydu jakieś miejskiej spółce, a kosztami obciążyć właściciela - podkreślał Juliusz Wysłouch.

Spółecznik od dwóch miesięcy próbował zainteresować sprawą miejskich urzędników. Odpowiedzi, które dostał wyglądały dla niego, jak odbijanie piłeczki między magistratem a Strażą Miejską w Toruniu. Wydział Geodezji i Kartografii Urzędu Miasta Torunia odpowiedział mu, że kieruje sprawę do municypalnych, bo to ich kompetencje. Komendant straży natomiast, że kieruje sprawę do Wydziału Gospodarki Komunalnej UMT...

Właściciel wezwany do uporządkowania

„Nowości” śledzą temat dalej. O to, jakie działania podjął wspomniany Wydział Gospodarki Komunalnej zapytaliśmy



Kolejny rok już straszy to gruzowisko w centrum Torunia - to resztki po rozbiorce warsztatów

Marcina Centkowskiego, rzecznika prasowego prezydenta Torunia. Odpowiedź przekazyujemy Czytelnikom.

- Oględziny nieruchomości położonych przy Szosie Chełmińskiej 37-37A, oznaczonych w ewidencji gruntów numerami 102/3 oraz 103/2, obręb 9, przeprowadzone przez pracownika Wydziału Gospodarki Komunalnej UMT w okresie zimowym, ujawniły odpady

gruzu z rozbioru obiektów i budynków, które nie stanowią zagrożenia dla środowiska naturalnego oraz ludzi i zwierząt. Trudne warunki atmosferyczne i wyjątkowo sroga zima nie pozwoliły na dokładne oszacowanie ilości i rodzaju odpadów na powyższej nieruchomości. Ewentualne dalsze czynności w terenie odłożono do czasu odwilży - informuje rzecznik.

- Mając na uwadze, że powyższe nieruchomości nie zostały uprzątnięte i uporządkowane po zakończeniu rozbioru obiektów i budynków WGK „wystąpił do właściciela terenu i wezwał go do uporządkowania nieruchomości” - przekazuje dalej Marcin Centkowski.

Właściciel terenu został również poinformowany, że brak realizacji obowiązków, które spoczywają na właścicielu nieruchomości może doprowadzić do wszczęcia postępowania administracyjnego. Jakiego konkretnie? Tego w związku z art. 26 ustawy o odpadach. A zatem potwierdza się kierunek, który już wcześniej nakreślił Mirosław Bartulewicz, komendant Straży Miejskiej.

Nie ma decyzji administracyjnej

Pytanie teraz brzmi, czy i jak szybko na wezwanie miasta zareaguje biznesmen. Czy usunie gruzowisko przed rozpoczynającymi się 20 marca mistrzostwami świata? Będziemy śledzić przebieg sytuacji dalej.

Oto, co mówi artykuł 25 Ustawy o odpadach. („Zakaz składowania lub magazynowa-

nia odpadów w miejscu do tego nieprzeznaczonym; Nielegalne składowanie odpadów”) przewiduje, że:

Posiadacz odpadów jest obowiązany do niezwłocznego usunięcia odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania.

Z zastrzeżeniem art. 26a, w przypadku nieusunięcia odpadów zgodnie z ustępem 1, wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji wydawanej z urzędu, nakazuje posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania (...).

W decyzji, o której mowa w ust. 2, określa się w szczególności: 1) termin usunięcia odpadów; 2) rodzaj odpadów; 3) sposób usunięcia odpadów.

Ważne, że cytujemy tylko te paragrafy, które dotyczą opisywanej sytuacji. Decyzja administracyjna opisywana w tych przepisach nie została jednak jeszcze przez Urząd Miasta Torunia wydana.

Na razie przedsiębiorca został tylko wezwany do uporządkowania terenu w trybie zwykłym.

©©

Wypadki przy pracy w lutym - dwie śmierci, upadek i uszkodzona ręka. Raport PIP znów jest smutny

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Tragicznie dla pracownika w powiecie brodnickim skończyło się śnieżanie. Mężczyzna przewrócił się, doznał śmiertelnego urazu czaszki. Raport PIP za luty znów jest smutny.

Do tragedii niedaleko Brodnicy doszło 15 lutego, gdy mrozy i śnieg dawały się we znaki - także w tej okolicy. Przebieg wypadku opisuje raport Okręgowego Inspektora Pracy za luty. Do dramatu doszło na terenie jednej ze szkół w powiecie brodnickim. Będący jej pracownikiem mężczyzna wieczorem odśnieżał teren ciągłkiem.

- W pewnym momencie opuścił pojazd i skierował się do kotłowni. Przewrócił się - najprawdopodobniej na oblodzonej powierzchni - relacjonuje PIP.

Zaraz po upadku mężczyzna był w stanie jeszcze dotrzeć do domu. Tam jednak zaczął się coraz gorzej czuć, pojawiło się też krwawienie z ucha. Zo-

stał zawieszony do szpitala. Tam podczas diagnozowania okazało się, że skutki upadku są bardzo poważne: miał pękniętą podstawę czaszki. Pomimo walki lekarzy, utrzymywania pacjenta w stanie śpiączki farmakologicznej - po kilku dniach zmarł.

20 lutego pracodawca sam zgłosił ten wypadek przy pracy. Teraz, jak każdy taki śmiertelny dramat, badany będzie dwutorowo: pod nadzorem prokuratury oraz w postępowaniu inspekcji pracy. Wyjaśnić trzeba bowiem m.in. w jakich warunkach mężczyzna wykonywał pracę i czy były one dla niego bezpieczne.

Tragedia na hali, maszyna wciągnęła rękę

PIP nie podaje natomiast w raporcie przyczyn zgonu pracownika zakładu w Bydgoszczy zajmującego się serwisowaniem aparatury pomiarowej.

Tutaj do dramatu doszło 4 lutego. Po zakończonej zmianie, już po godzinie 19, mężczyzna rozmawiał jeszcze na hali produkcyjnej z innymi pracow-

nikami. Nagle stracił przytomność i osunął się na ziemię. Koledzy go podtrzymali, zanieśli do szatni i tam zaczęli reanimować. Wezwano też pogotowie. Karetka zabrała pracownika do szpitala. Tam znów stracił przytomność i natychmiast trafił na blok operacyjny. Niestety, w trakcie operacji zmarł.

Nieporozumienie pracowników lub zła organizacja pracy - takie mogą przyczyny dramatu, do którego 26 lutego doszło w zakładzie produkcji granulatu z tworzywa sztucznego w gminie Gniewkowo. Co się konkretnie wydarzyło? Na razie ustalono, że krytycznego dnia rano (około godziny 8.20) mężczyzna pracujący przy podawaniu surowca do transportera zauważył, że maszyna się zablokowała. Wyłączył ją zatem i postanowił oczyścić. Zdjął osłonę z urządzenia i zaczął usuwać zalegający w niej materiał. Najpierw robił to łopatą, a potem już ręcznie.

- W tym czasie brygadzysta, poinformowany przez innego pracownika o awarii, podszedł do maszyny i ją uruchomił. W wyniku ponownego rozru-



W lutym doszło do pięciu wypadków przy pracy w regionie. Dwa skończyły się zgonami

chu prawa ręka operatora została wciągnięta przez element urządzenia - opisuje PIP.

Skutki tego były poważne. Mężczyzna doznał głębokich ran ciętych prawej ręki i został przewieziony do szpitala. Nie wiadomo, czy odzyska sprawność.

Upadek z trzech metrów w Dębowej Łące

Dębowa Łąka to miejscowość w powiecie wąbrzeskim. Tutaj do wypadku przy pracy

doszło 3 lutego, po godzinie 14. Pokrzywdzonym jest pracownik firmy zajmującej się izolacjami wodoodpornymi dla budownictwa.

Mężczyzna wszedł na widły wózka widłowego, na których znajdowała się rolka materiału - miała trafić do magazynu. W celu jej odłożenia pracownik został podniesiony na wysokość 3 metrów i wtedy właśnie doszło do nieszczęścia.

- Spadł z wysokości na posadzkę. W wyniku tego upadku doznał obrażeń w postaci złama-

nia mostka oraz wieloodłamowego złamania kości piszczelowej - informuje Okręgowy Inspektorat Pracy.

Statystycznie - pod względem liczby zgłoszonych PIP wypadków - luty pozornie nie był złym miesiącem. Takich zdarzeń bowiem zgłoszono pięć. Były wśród nich jednak dwa opisywane zgony pracowników oraz dwa wypadki ciężkie i jeden zbiorowy. Skutki zatem tych mniej licznych niż zazwyczaj wypadków okazały się dramatyczne. ©©

Toruń

Kobiety z powstania w Domu Grossówny

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa zaprasza 5 marca na wykład Katarzyny Utrackiej z Muzeum Powstania Warszawskiego, która opowie o kobietach walczących w 1944 roku stolicy.

Historia zapisuje się w pamięci i trafia do serc przede wszystkim wtedy, gdy ma konkretną twarz, imię bądź nazwisko. Często też wspomnienia osobiste dotyczące codzienności w chwilach niezwykłych, robią większe wrażenie niż historie przez duże „H”. W Toruniu niebawem będzie się można o tym osobiście przekonać. Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa zaprasza w czwartek 5 marca na wykład Katarzyny Utrackiej z Muzeum Powstania Warszawskiego poświęcony kobietom walczącym przez 63 dni 1944 roku stolicy.

Pod tym względem tradycje i warunki mamy idealne. W powstaniu brała udział gen. Elżbieta Zawacka, która po wojnie przez lata gromadziła materiały na temat Wojskowej Służby Kobiet. Muzeum, archiwum i siedziba fundacji jej imienia znajduje się przy ul. Podmurnej. Dwa lata temu w mieście pojawiło się kolejne miejsce, w którym o powstaniu i jego uczestniczkach często się wspomina - przeniesiony na ul. św. Jakuba Dom Heleny Grossówny.

Jak wiadomo, pochodząca z Torunia aktorka była oficerem Armii Krajowej, podczas powstania służyła w batalionie „Sokół” zaangażowanym m.in. w zdobycie PAST-y (Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej). Dramatyczne chwile i ich bohaterowie zapadli pani Helenie głęboko w pamięć. W jednym z dokumentów zrealizowanych przez Telewizję Polską w latach 80. wielka gwiazda przedwojennego kina wspominała np. żołnierzy ze swojej jednostki, którym po wypełnieniu wszystkich obowiązków prała koszule. Opowiadała o chłopakach, którzy zostawili jej „zamówienie”, zabrali brytyjski granatnik przeciwpancerny PIAT i poszli polować na niemiecki czołg. Tym razem jednak szczęście im nie dopisało. Zginęli pod gruzami, zostały po nich czyste koszule.

Grossówna, ps. „Bystra”, zapisała się również w pamięci

osób, które spotkały podczas powstania i później, w niemieckiej niewoli. Syn pani Heleny wspominał, jak to kiedyś w kawiarni usłyszał, że siedzące przy sąsiednim stoliku starsze panie wspominają swój pobyt w obozie jenieckim w Oberlangen. Korzystając z okazji zapytał więc, czy może zetknęły się tam z jego matką. Gdy panie usłyszały, że chodzi o Helenę Grossównę, ze łzami w oczach zaczęły opowiadać, jak pani Helena podtrzymywała je - wtedy bardzo młode dziewczyny - na duchu.

Tym samym zajmowała się również podczas walk. Muzeum Powstania Warszawskiego ma w swoich zbiorach relację Jana Lissowskiego, który również był żołnierzem „Sokoła”.

„Ona dawała koncerty swoich piosenek. Ponieważ grałem na fortepianie, więc jej akompaniowałem nawet - wspominał po latach. - Przechowywała się taka scena, wszyscy na podwórku gdzieś na Nowogrodzkiej, ona śpiewa, ale chciała wyjść na jakąś estradę. Wyniesiono z mieszkania stół, na którym ona tańczyła. Później okazało się, że stół to był wyjątkowo cenny mebel i który niestety tam trochę się zniszczył pod obcasami tańczącej, ale trudno. I tak się potem spaliło wszystko”.

O tym, jak podczas którejś z powstańczych nocy do pani Heleny podbiegła kobieta w nocnej koszuli i zaawansowanej ciąży wołając, że Niemcy zabili jej męża, przypomniał Marek Teler, autor wydanej jesienią biografii aktorki. Grossówna, wspólnie z dowódcą batalionu, umieścili kobietę w piwnicy. Oboje zostali chrestnymi chłopca, który się tam wtedy uchoił. Po latach, po jednym z występów w Łodzi, do garderoby pani Heleny zapukała jakaś kobieta z dzieckiem. „Dzień dobry, chciałam pani przedstawić chrestnego syna”.

To jednak tylko jeden z cyurys z wielu. Jak podaje Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa, co piąty powstaniec był kobietą.

Podczas walk w Warszawie zginęło około 1200 żołnierzy. One będą bohaterkami spotkania w Domu Grossówny przy ul. św. Jakuba 3. Wykład Katarzyny Utrackiej rozpocznie się o godz. 17. ©©

Miotły i maszyny poszły w ruch! Zaczęło się sprzątanie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Od 23 lutego trwa sprzątanie po srogiej zimie. Tegoroczny harmonogram prac dostosowany został do organizowanych w Toruniu Halowych Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce.

Dotąd uprzątnięte zostały jezdnie, chodniki i drogi rowerowe na: ulicy Bema, Szosie Chełmińskiej (odcinek od Placu NOT-u do ulicy Polnej), Podgórnej (odcinek od Szosy Chełmińskiej do ulicy Kołłątaja), Zespole Staromiejskim, obrzeżach Zespołu Staromiejskiego i ulicy Kraszewskiego.

W następnej kolejności MPO zapowiada prace na ulicach: Mickiewicza, Sienkiewicza, Matejki (odcinek między ulicami Bema a Słowackiego), Moniuszki (odcinek między ulicami Gałczyńskiego a Słowackiego), Osmańskiego.

Kolejnym etapem ma być doczyszczanie wymienionych ulic między 16 a 19 marca.

W kilku etapach

- Oczyszczanie pozimowe jest kilkuetapowe i wymaga wielokrotnego powtarzania prac. Na przykład w celu oczyszczenia ulicy Bema sprzęt przejechał dany odcinek pięciokrotnie, zbierając 22 tony „zmiotu” - wyjaśnia Joanna Peplowska.

Porządki rozpoczynają się zazwyczaj od mechanicznego



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W środę, 4 marca, pozimowe porządki trwały na chodniku i drodze rowerowej na ulicy Warneńczyka

oczyszczania tzw. opasek przyulicznych, jezdni, parkingów, chodników i dróg rowerowych. Potem te powierzchnie są ręcznie doczyszczane. W zależności od rodzaju zabrudzenia kolejność prac może być odwrotna. Zdarza się, że te czynności są kilkukrotnie powtarzane.

Łącznie służby miejskie oczyszczają prawie 4 000 000 mkw. powierzchni. To jezdnie, parkingi, przejścia podziemne, chodniki.

Przebieg wykonywanych prac uzależniony jest od panujących warunków pogodowych oraz ruchu ulicznego.

- Wkrótce zostanie opublikowany harmonogram pozimowego oczyszczania kolejnych ulic, chodników i ścieżek rowerowych w Toruniu. - podkreśla prezes MPO.

Porządki na innych ulicach niż te w pobliżu Areny Toruń już trwają. W ubiegłym tygodniu sprzęt MPO pracował między innymi na Bulwarze Filadelfijskim i przy dworcu autobusowym na ulicy Dąbrowskiego, a w środę 4 marca - na ulicy Warneńczyka.

Młody Jackowiak triumfował na Sardynii

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Kariera Janka Jackowiaka nabiera tempa. Toruński kolarz sięgnął po kolejne międzynarodowe wyróżnienie - zwycięstwo w klasyfikacji młodzieżowej wyścigu Giro di Sardegna 2026.

Jednym z najważniejszych momentów w dotychczasowej karierze młodego torunianina był wrzesień 2025 roku. Podczas Mistrzostw Świata Juniorów w Kolarstwie Szosowym w Rwandzie Jan Jackowiak wywalczył brązowy medal, zajmując trzecie miejsce w wyścigu ze startu wspólnego.

O Janku zrobiło się głośno jednak już w maju 2025 roku, gdy wygrał juniorski Wyścig Pokoju - jako pierwszy Polak od 16 lat. Miesiąc później zdeklasował rywali podczas mistrzostw Polski, triumfując za-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Kariera Janka Jackowiaka nabiera tempa. Toruński kolarz sięgnął po kolejne międzynarodowe wyróżnienie

równy w wyścigu ze startu wspólnego, jak i w jeździe indywidualnej na czas.

To właśnie wtedy wielu kibiców zaczęło mówić o nim jako o potencjalnym następcy Michała Kwiatkowskiego - mistrza świata z 2014 roku i jednej z największych postaci w historii polskiego kolarstwa. Nieprzypadkowo zresztą Jacko-

wiak jest wychowankiem Akademii Copernicus - projektu stworzonego przez jego ojca Michała Jackowiaka oraz Michała Kwiatkowskiego.

Kolejny ważny rozdział dopisał na przełomie lutego i marca 2026 roku podczas Giro di Sardegna. Pięć dni rywalizacji na wymagających, pagórkowatych trasach Sardynii zgromadziło mocną stawkę młodych zawodników z czołowych ekip kolarskich. Ostatni etap, liczący ponad 177 kilometrów z Nuoro do Olbii, zakończył się sprinterskim finiszem.

„Zmiot” na Kociewskiej
A co dzieje się ze „zmiotem” z toruńskich ulic? - Zebrany podczas pozimowego oczyszczania piasek z solą nie może być powtórnie wykorzystany, gdyż w trakcie sezonu zimowego ulega zanieczyszczeniu, między innymi metalami ciężkimi, kurzem, drobnymi odpadami organicznymi oraz drobinami opon czy asfaltu. Zmienia się zatem jego skład i nie jest już piaskiem. Kwalifikujemy „zmiot” jako odpady z czyszczenia ulic i placów (kod 20 03 03), nie może również trafiać do pojemników na odpady zmieszane - mówi Joanna Peplowska.

Odpady z czyszczenia ulic i placów MPO transportuje do Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych przy ulicy Kociewskiej. Zgodnie z decyzją Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego są poddawane odzyskowi. Po przeprowadzeniu badań i uzyskaniu potwierdzenia, że odpad spełnia kryteria przewidziane dla odpadów obojętnych (badania wykonywane są z częstotliwością dwa razy w roku) - odpady z czyszczenia ulic i placów wykorzystywane są do wykonania warstw izolacyjnych na składowisku przy Kociewskiej, w sektorze A.

- Taka warstwa izolacyjna na składowisku stabilizuje powierzchnię kwater, tłumi nieprzyjemne zapachy, minimalizuje również rozwiewanie lekkich frakcji odpadów - dodaje prezes MPO. ©©

Śmierć 19-letniego Olka z Grudziądza. Po kontroli: karetka wyjechała później niż powinna i bez sygnałów!

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Po ujawnieniu nagrań z karetki, która przybyła do ранnego Olka z Grudziądza i gdzie zamiast ratunku 19-latek był szarpany oraz poniżany, pilną kontrolę zarządził wojewoda. Mamy wnioski pokontrolne.

Zakres kontroli obejmował m.in. czas wyjazdu karetki do ранego Olka i przejazdu do SOR-u.

Przypomnijmy: 19-latek w wyniku pościgu policyjnego, uciekając, nadział się na metalowy pręt płotu przy boisku ILO przy ul. Sienkiewicza. Policjanci wezwali do krwawiącego mężczyzny karetkę. Nie podjęto wobec niego odpowiednich czynności ratunkowych. W szpitalu zmarł. Przyczyną zgonu było wykrwawienie.

Opóźnili wyjazd karetki o ponad dwie minuty

Ze zgromadzonego materiału przez zespół kontrolny wojewody wynika, że policjant zgłosił zapotrzebowanie na karetkę do „dorosłego mężczyzny z uwagi

na wystąpienie urazu uda i silne krwawienie.” Zgodnie z ustaleniami: dyspozytor przekazał zgłoszenie do realizacji w tzw. kodzie 1 pilności o godz. 15:46.03 s. Najbliższy miejscu zdarzenia, wolny zespół ratownictwa medycznego który znajdował się przy ul. Szpitalnej, został zadysponowany o godz. 15:46.19 s. Co do osoby zgłaszającej oraz dyspozytora zastrzeżeń nie było.

I tak: czas przekazania zlecenia do ZRM: 04.01.2024 godz. 15:46.19; wyjazdu ZRM według danych na tablicie: 04.01.2024 godz. 15:46.50; wyjazdu ZRM według GPS: godz. 15:49.29.

Stwierdzono nieprawidłowości w zakresie wyjazdu:

- Przekroczony czas wyjazdu o 2 minuty i 10 sekund (zgodnie z przepisami czas wyjazdu ZRM do zdarzenia w kodzie 1 nie powinien przekroczyć 60 sekund od czasu przekazania zgłoszenia przez dyspozytora)

- Wyłączona sygnalizacja świetlna - według danych z map GPS (zgodnie z przepisami wyjazd ZRM w kodzie 1 powinien być realizowany z użyciem sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej);



Olek z Grudziądza zamiast pomocy ratowników w karetce otrzymał pogardę. Błędy popełnili również lekarze. Teraz dowiadujemy się, że karetka powinna wyjechać szybciej i na sygnałach. Dokumentacja była fałszowana

- Różnica między czasem raportowanym w tablicy, a faktycznym czasem wynikającym z danych GPS ambulansu - 2 minuty 39 sekund. Rzeczywisty czas wyjazdu: 3 minuty i 10 sekund;

- Przejazd ZRM do szpitala realizowany był na błędnym statucie „na miejscu zdarzenia”

- Zamknięcie karty medycznych czynności ratunkowych nastąpiła następnego dnia;

- Brak podpisu osoby i stanowiska przejmującej w SOR dokumentacji KMCR od ZRM.

Przejazd do SOR-u zajął 10 minut i 45 sekund. Był realizowany w tzw. II kodzie pilności i bez włączonych sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Na wyposażeniu karetki - zgodnie z ustaleniami kontrolujących - znajdowały się leki i materiały medyczne wykorzystywane przy tamowaniu krwawień.

W karcie czynności medycznych, zostało zapisane: „19-latek był w stanie stabilnym, wydolny krążeniowo-oddechowo. Kierownik zespołu ratownictwa medycznego ocenił podstawowe parametry życiowe „w granicach normy”. Nie było informacji o pogorszeniu stanu pacjenta ani o wystąpieniu czynnego krwawienia.

Szpital pograża się

Po dojeździe do SOR-u Olek został przekazany z rąk ratowników po 11 minutach od przyjazdu. Po rejestracji w SOR upłynęło kolejne 10 minut, aby został oznaczony w triażu kolorem czerwonym, co oznacza najwyższy priorytet i natychmiastowy kontakt z lekarzem.

Kiedy faktycznie podszedł lekarz? Czytamy w kontroli wojewody: „Dokładny czas pierwszej konsultacji lekarskiej pacjenta - podany w oświadczeniu dyrektora szpitala jako - „natychmiastowy”.

Dyrekcja szpitala wyjaśniała: „Szpital nie posiada szczegółowej instrukcji systemu zarządzania jakością, opisującej po-

stępowanie w przypadku zbyt długiego czasu oczekiwania na przekazanie pacjenta przez ZRM w SOR. Stosowna instrukcja jest obecnie w trakcie przygotowania”.

Ponadto zespół kontrolny wojewody zaznacza, że w karetce nie było oznaczeń, iż pojazd posiada kamerę rejestrującą obraz wewnątrz przedziału z pacjentem oraz na zewnątrz auta.

Zalecenia wojewody

Po kontroli wojewoda wydał zalecenia. To m.in. podjęcie natychmiastowych i skutecznych działań mających na celu poprawę czasu wyjazdu zespołów ratownictwa medycznego, niedopuszczanie do sytuacji zapisów parametrów czasów realizacji wyjazdu przez ZRM w tablicy innych niż widniejące w systemie GPS SWD PRM, wzmoczenie nadzoru nad realizacją procedur wykonywania świadczeń medycznych przez ZRM oraz SOR.

Kontrolę też zarządził prezydent Grudziądza. Ona obejmie cały 2024 rok. ©©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca

niedziela 21:20

TVP 2

TVP VOD

eprasa.pl 3e73ac7169

Nasi strażacy podsumowują rok - mniej pożarów, więcej wypadków

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

26 tysięcy razy strażacy w Kujawsko-Pomorskiem wyjeżdżali w 2025 r. na interwencje. To około 10 proc. mniej, niż w 2024 roku. Pierwsze miesiące 2026 roku pokazały jednak, że obecny rok będzie wyjątkowy, gdyż działania strażaków zdominowało usuwanie skutków podtopień.

W Szkole Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy odbyła się roczna odprawa straży pożarnej. Przed zebraniem w konferencji prasowej uczestniczyli Kujawsko-Pomorski Komendant Wojewódzki PSP, st. bryg. Rafał Świechowicz, komendant szkoły podoficerskiej st. bryg. Jacek Antos, zastępca szefa GG PSP, nadbrygadier Paweł Frysztak oraz wicewojewoda Michał Koniuch.

Jak zaznaczał komendant Świechowicz, rok 2025 był dla strażaków bardzo intensywny. Podjęli 26 tysięcy działań, co wprawdzie stanowi liczbę o 10 proc. mniejszą w stosunku do lat poprzednich, ale obecny rok może być już diametralnie inny. Bardzo dużo zdarzeń związanych jest z wiatrami, z powodu których w pierwszych tygodniach 2026 r. nastąpiło więcej interwencji

związanych z podtopieniami. W analogicznym czasie 2025 było ich około 3200, a obecnie strażacy mają już na koncie około 5600 takich wyjazdów.

712 ofiar śmiertelnych

Niestety, pożary śmiertelne zdarzały się również w naszym województwie. Od kilku lat mamy tendencję około 20 osób, które giną w pożarach - mówił st. bryg. Świechowicz. - Każda liczba jest za duża, więc staraliśmy się różnymi akcjami tę liczbę zmniejszać. Niestety, śmiertelne ofiary występują również podczas innych zdarzeń, nie tylko pożarów.

Łącznie w zeszłym roku było aż 712 ofiar śmiertelnych w zdarzeniach innych niż pożary. Do tych z kolei, a było ich 1653, najczęściej dochodzi w budynkach mieszkalnych. Stąd apel strażaków o to, by właściciele instalowali w domach i mieszkaniach czujniki dymu.

Prawie 8,5 tys. czujek dla regionu zostało nam przekazane przez komendę główną. Dzięki temu powoli, ale sukcesywnie budujemy przeświadczenie mieszkańców, obywateli to jest bardzo ważna rzecz. Umożliwiają one wykrycie pożaru w jego bardzo wczesnej fazie. Te czujki, które dostaliśmy, przekazujemy



Strażacy coraz częściej jeżdżą nie do gaszenia pożarów, ale do wypadków drogowych

albo osobom, których na to nie stać - mówił komendant.

Strażacy sprawdzają miejsca schronienia

Inne działania straży, które były podejmowane w ubiegłym roku, to również te związane z obroną cywilną.

- W naszym województwie liczba wniosków od instytucji o sprawdzenie budowli ochronnych to około 250. PSP wraz z inspektorami nadzoru budowlanego zrealizowała kontrole w 143 obiektach, połowa z nich, czyli 75 nadaje się do użytkowania, jeśli przeprowadzona zostanie tam odpowiednia modernizacja - wyliczał st. bryg. Świechowicz.

Jedyny taki robot. W szkole podoficerskiej

O inwestycjach i przedsięwzięciach Szkoły Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy mówił z kolei jej komendant, st. bryg. Jacek Antos: - Mieliliśmy w roku 2025 dużo zadań związanych z programem ochrony cywilnej. Kupiliśmy przyczepę edukacyjną, samochód kwatermistrzowski do przewożenia i zabezpieczenia logistycznego. Kupiliśmy też samochody typu pickup, robot gaśniczy. Mamy go obecnie tylko my i województwo świętokrzyskie. To robot do pracy w strefie zagrożonej wybuchem. Mam nadzieję, że robot spełni nasze oczekiwania w związku z możliwymi działaniami z uwagi na strefę przemysłową, którą mamy na naszym terenie.

W przyszłym roku szkoła planuje budowę budynku garażowo-dydaktycznego oraz doposażenie poligonu.

Sezon płonących traw

Paweł Frysztak, zastępca Komendanta Głównego PSP nawiązał natomiast do tegorocznej edycji kampanii „Stop pożarom traw”. Zaznaczał, że sytuacja robi groźna już na przedwiośnie, kiedy trawy, jeszcze niedawno zmrożone, teraz przy wyższych tem-

peraturach szybko wysychają i o pożar bardzo łatwo.

- Do tego dochodzi jeszcze lekki wiatr, który pomaga w rozprzestrzenianiu się ognia. W naszym społeczeństwie jeszcze pokutuje taki męt, że wypalanie traw użyźnia glebę. To jest nieprawda. Są na to naukowe dowody. A pożary powstałe przez wypalanie traw powodują wielkie spustoszenie - giną mikroorganizmy, drobnoustroje i większe zwierzęta - zaznaczał.

Kodeks wykroczeń przewiduje za wypalanie traw karę nagany, aresztu lub grzywny, której wysokość może wynieść nawet do 30 tys. zł. Jeżeli dojdzie do pożaru, który spowoduje zagrożenie na wiele osób albo zniszczenia mienia dużych rozmiarów, sprawca podlega karze pozbawienia wolności do lat 10.

Podczas konferencji prasowej padło także pytanie do komendanta wojewódzkiego o kontrole, które wszczęto w jednostkach w regionie (m.in. w Mogilnie) po doniesieniach o możliwym mobbingu wobec pracujących tam strażaków.

- Posyłał, które otrzymał, wydałem polecenie wszystkim komendantom, by odnieśli się do zarzutów. Te kontrole jeszcze trwają - zaznaczał st. bryg. Świechowicz. ©©

Nowy naczelny kulturalnego „Ikar” i konkurs na dyrektora Baja Pomorskiego

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Zmiany na kulturalnej mapie Torunia. Toruński „Ikar” ma nowego redaktora naczelnego. Niedługo mieszkańcy poznają także nowego dyrektora Teatru Baj Pomorski. Ogłoszono konkurs.

Od marca Toruński Informator Kulturalno-Artystyczny „Ikar” ma nowego redaktora naczelnego. Funkcję tę objął Jarosław Jaworski, zastępując

na stanowisku Magdaleny Kujawę, która kierowała pismem od marca 2005 roku. Zmiana nastąpiła po rozstrzygnięciu konkursu ogłoszonego przez UMT, w związku z decyzją dotychczasowej redaktorki o podjęciu nowych wyzwań zawodowych.

Jarosław Jaworski jest dziennikarzem i specjalistą public relations związanym z obszarem kultury. Od 1993 roku pracował w ogólnopolskich mediach, m.in. w RMF FM, Polskiej Agencji Prasowej i Polskim

Radiu. Współpracował także z redakcjami Programu Trzeciego i Czwartego Polskiego Radia, Telewizją Polską oraz mediami regionalnymi. Zajmował się komunikacją i promocją kilkudziesięciu edycji festiwali filmowych, literackich, teatralnych i muzycznych.

Magdalena Kujawa pełniła funkcję redaktorki naczelnego „Ikar” od 20025 roku. W swoim pożegnalnym tekście podkreśliła znaczenie współpracy z toruńskimi instytucjami kultury, organizacjami pozarzą-

dowymi i niezależnymi twórcami oraz rolę czytelników, wokół których przez lata udało się zbudować stałą społeczność odbiorców pisma. „Ikar” jest bezpłatnym miesięcznikiem wydawanym przez Urząd Miasta Torunia od 2003 roku. Po przerwie spowodowanej pandemią pismo wznowiono w 2024 roku.

Równolegle z ogłoszeniem zmian w „Ikarze” prezydent Torunia ogłosił konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Teatru „Baj Pomorski”.

Oferty można składać do 10 kwietnia 2026 roku do godziny 15.30.

Od kandydatów wymagane jest m.in. wykształcenie wyższe II stopnia, co najmniej trzyletnie doświadczenie w zarządzaniu instytucją kultury o profilu teatralnym, znajomość przepisów prawnych regulujących działalność instytucji kultury oraz udokumentowane doświadczenie w realizacji przedsięwzięć artystycznych o zasięgu ogólnopolskim lub międzynarodowym. Wyma-

gana jest także znajomość co najmniej jednego języka obcego oraz przedłożenie autorskiego programu funkcjonowania teatru na lata 2026-2030.

Dotychczasowym dyrektorem Baja Pomorskiego jest Zbigniew Lisowski, kierujący nim od 2023 roku. W nieoficjalnych źródłach pojawiły się głosy, że dyrektor postanowił zrezygnować z funkcji, do konkursu nie przystępując. W rozmowie z „Nowościami” przyznał jednak, że raczej swoją ofertę w konkursie złoży. ©©

REKLAMA

0011488430

FOO FIGHTERS

TAKE COVER TOUR 2026

ROYEL OTIS And OTOBOKE BEAVER

15 CZERWCA

WARSZAWA, PGE NARODOWY

ANTYRADIO BILETY: TICKETMASTER.PL / LIVENATION.PL LIVE NATION

W piątek wernisaż niezwykłego malarstwa Klaudiusza Abramskiego

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

6 marca o godz. 19. w Hotelu Filmar odbędzie się wernisaż malarstwa Klaudiusza Abramskiego. Torunianie mają okazję spędzić wieczór wśród obrazów i rozmów o sztuce.

Spotkanie będzie okazją nie tylko do zapoznania się z twórczością Klaudiusza Abramskiego, ale także możliwością rozmowy o jego najnowszych

pracach czy inspiracjach. Na wystawie zobaczymy najnowsze realizacje - kompozycje figuratywne, studia postaci i akty, martwe natury, portrety oraz motywy inspirowane naturą, choć twórczość Abramskiego trudno zamknąć w jednej definicji. Najbliżej jej do współczesnego malarstwa ekspresyjnego, balansującego pomiędzy figuracją a abstrakcją.

Artysta nie odtwarza rzeczywistości dosłownie - raczej ją przetwarza. Postać czy pejzaż

stają się punktem wyjścia do gry światła, koloru i gestu. Charakterystyczne są dynamiczne, zdecydowane pociągnięcia pędzla zestawione z delikatnymi, niemal transparentnymi fragmentami. W jego pracach farba nie jest jedynie narzędziem, a staje się bohaterem obrazu.

W obrazach toruńskiego artysty wyczuwa się również subtelne inspiracje estetyką japońską. Ekspozycja będzie dostępna dla odwiedzających do 31 marca.

Klaudiusz Abramski jest absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dyplom z malarstwa uzyskał w 1998 roku na Wydziale Sztuk Pięknych. Od końca lat 90. konsekwentnie rozwija własny język artystyczny, łącząc aktywną obecność w środowisku twórczym z indywidualną drogą malarską. Jego obrazy prezentowane były w galeriach w Polsce i za granicą, a także podczas międzynarodowych targów sztuki, m.in. na Art Dubai w 2021 roku. ©©



FOT. ARCHIWUM KLAUDIUSZA ABRAMSKIEGO

Wystawa Klaudiusza Abramskiego potrwa do 31 marca

TV TORUŃ

CZWARTEK, 5 MARCA

00.00 Oferty TV Toruń
10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Radioteleskop - marzec
10.30 Rozmowa dnia
10.45 Serwis sportowy
10.50 Urodziny Tony'ego Halika
11.00 Bulwar sztuki - luty (2)
11.40 Fitness - Marta Wirzchowska (6)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruńska
15.00 Hokej ćwierćfinał play off (3): KH Energa - Unia Oświęcim
17.00 Złote godziny - luty
17.20 Elana gol (1)
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Hokej ćwierćfinał play-off (4): KH Energa - Unia Oświęcim
20.45 Urodziny Tony'ego Halika
20.55 33. Welconomy Forum w Toruniu
21.20 Elana gol (1)
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Radioteleskop - marzec
22.15 Rozmowa dnia
22.40 Serwis sportowy
22.45 Nowości na weekend
22.50 Hokej ćwierćfinał play-off (3): KH Energa - Unia Oświęcim



Welconomy Forum. Jak było w tym roku?

Toruń stał się miejscem ogólnopolskiej debaty o gospodarce, bezpieczeństwie i przyszłości państwa, gromadząc przedstawicieli rządu, świata nauki, biznesu oraz silną reprezentację środowisk lokalnych.

Wszystko za sprawą rozpoczętej 33. edycji Welconomy Forum. Hasłem przewodnim tegorocznych paneli było „Po pierw-

sze bezpieczeństwo”. Welconomy odbyło się w dniach 23-24 lutego.

Jak było? Wszystko to dziś o godz. 20.55 na antenie Telewizji Toruń. ©©

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 4732 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych

w autobusach i tramwajach MZK:

tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,

tel. 56 622 48 87,

telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej,

tel. 56 625 877, tel. alarmowy: 986

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP 100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Lecą, choć świat wstrzymuje oddech

J. Surazyńska
E. Okoniewska

Wojna na Bliskim Wschodzie, ostrzeżenia MSZ i nerwowe telefony do biur podróży - a jednak walizki są spakowane. Polacy pytają, liczą ryzyko, ale masowo z wakacji nie rezygnują.

Pomorskie biura podróży od kilku dni odbierają dziesiątki telefonów dziennie. Klienci pytają o bezpieczeństwo, o możliwość zmiany terminu, o ubezpieczenia, o to, czy loty się odbędą i czy nie utkną za granicą. Mimo napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie nie widać jednak masowej fali rezygnacji. Większość osób wciąż chce lecieć na zaplanowane wakacje. Tymczasem USA i Izrael od soboty prowadzą operację przeciwko Iranowi. W odpowiedzi Teheran rozpoczął ataki na Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, szczególnie na rozlokowane tam amerykańskie bazy.

W biurach przyznają, że sytuacja jest dynamiczna i wymaga stałego monitorowania. Jednocześnie podkreślają, że klienci częściej szukają informacji niż sposobu na ucieczkę z wyjazdu.

Ceny wakacyjnych wyjazdów wcale nie spadły. Ludzie dzwonią, dopytują się, szukają informacji, ale nie ma anulacji. Raczej nie widać paniki, choć sytuacja jest rozwojowa, więc jeszcze może się wszystko zdarzyć. Na portalach społecznościowych jednak pojawiają się posty o odsprzedaży nawet za połowę ceny wycieczki.

I to właśnie ten rozdźwięk - brak tąpnięcia cen i brak anulacji przy jednoczesnym wzroście niepokoju - jest dziś najbardziej widoczny.



Turyści z pow. kościerskiego, którzy obecnie są w Egipcie, podkreślają, że na miejscu nie widać żadnego zagrożenia

MSZ ostrzega, placówki w trybie kryzysowym

Równolegle Ministerstwo Spraw Zagranicznych publikuje kolejne komunikaty i ostrzeżenia dotyczące podróży do części państw regionu. Polskie placówki dyplomatyczne informują o utrudnieniach w ruchu lotniczym, możliwości nagłego zamknięcia przestrzeni powietrznej oraz apelują o zachowanie szczególnej ostrożności i stosowanie się do zaleceń lokalnych służb.

To zderzenie oficjalnych ostrzeżeń z faktem, że wycieczki wciąż się odbywają, budzi największe wątpliwości wśród turystów. Wielu z nich oczekuje jednoznacznej odpowiedzi: lecieć czy nie lecieć?

„Co robić?” - dylemat przed wylotem do Omanu

W mediach społecznościowych pojawiają się wpisy osób, które są tuż przed wylotem i próbują podjąć decyzję pod presją czasu. Jedna z takich wiadomości dobrze oddaje skalę niepokoju.

- Taki oto dylemat: mamy wykupiony Oman 2 dorosłych +2 dzieci 7 i 4 lata, wylot w czwartek, a na stronie MSZ komunikat, ale biuro podróży uparcie chce nas do Omanu zawieźć, twierdząc, żadne niebezpieczeństwo nie istnieje, co robić? Dodam że mamy wykupione ubezpieczenie od rezygnacji 100 proc., co radzicie? - zastanawia się internauta.

Takie pytania powtarzają się coraz częściej. Turyści analizują komunikaty MSZ, stanowiska Departamentu Stanu USA, zapewnienia organizatorów i warunki polis ubezpieczeniowych. W praktyce decyzja często sprowadza się do oceny ryzyka - formalnie wyjazd się odbywa, lot nie jest odwołany, organizator nie rezygnuje z realizacji imprezy.

Biura: „niektórzy dzwonią, ale lecą”

Biuro Podróży Alventus Travel w Kartuzach przyznaje, że początek tygodnia był nerwowy.

- W poniedziałek mieliśmy małe zamieszanie, ponieważ

wszyscy klienci do nas dzwoniли, pytali, jak wygląda sytuacja w krajach, czy kierunki są bezpieczne, a loty się odbywają. Na szczęście mieliśmy takie destynacje, gdzie było bezpiecznie. Nasi klienci nie przebywali w Dubaju - informuje biuro. - Uspokajamy naszych klientów, jesteśmy na bieżąco informowani, otrzymujemy komunikaty z ministerstwa, śledzimy sytuację w krajach. Nie mieliśmy ostatecznie żadnej rezygnacji w wyjazdach.

Podobnie sytuację opisują inne biura w regionie.

- To tak naprawdę dopiero pierwsze dni od wybuchu wojny i jak na razie ludzie nie rezygnują z wakacji i nie boją się latać - mówi pracownik jednego z biur w powiecie bytowskim.

W Żukowie słyszymy z kolei: - Jak dotąd nie mamy rezygnacji. Zmiany są zawsze możliwe zgodnie z komunikatami organizatorów. Na pewno jest to sytuacja, w której wieści medialne wpływają na decyzje, niemniej jednak póki co wszystko jest opanowane i nie ma paniki.

- W związku z informacjami o napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie dostajemy od Was sporo pytań o bezpieczeństwo wyjazdów - szczególnie do Egiptu - informuje na swoim profilu na Facebooku Biuro Podróży Exotico w Kościerzynie. - Chcemy Was uspokoić. Loty odbywają się zgodnie z planem, hotele funkcjonują normalnie, a nasi partnerzy na miejscu pracują bez zakłóceń. Prosimy - nie ulegajcie panice i nie odwołujcie pochopnie wycieczek do krajów, które nie są objęte działaniami wojennymi. Rozumiemy emocje, ale w tej chwili nie ma podstaw do rezygnacji z wyjazdów do takich miejsc jak Egipt, Turcja, Wyspy Kanaryjskie czy Hiszpania. Bardzo prosimy również, aby nie podawać się medialnemu szumowi. Nagłówki często budzą silne emocje, ale nie zawsze oddają realny wpływ sytuacji na konkretne kierunki turystyczne. Korzystajmy ze sprawdzonych komunikatów i oficjalnych informacji - a w razie wątpliwości pytajcie bezpośrednio nas.

Egipt: „na miejscu nic nie widać”

Część turystów, którzy już są na urlopie, przekazuje, że w kurtortach sytuacja wygląda spokojnie.

- Jesteśmy w Egipcie od soboty wieczora, absolutnie nic tutaj nie pokazuje żadnej obawy ani żadnych znaków, że coś się dzieje, codziennie co 10 minut przylatują samoloty z turystami, rezydenci organizują wycieczki, jak na razie wszystko tutaj jest tak jakby nic się nie działo. W razie czego jesteśmy w stałym kontakcie z biurem podróży, nawet dzisiaj rozmawialiśmy z właścicielką biura podróży, zapewniała nas, że jest bezpiecznie i nie musimy się martwić, a jeżeli cokolwiek zaczniesz się dziać, będą nas ściągać do Pol-

ski - mówi Oliwia z powiatu kościerskiego. - Dzisiaj właśnie opowiadała, jak ludzie po cichu, bez rozgłosu wrócili z Dubaju. W hotelu, w którym jesteśmy, ludzie wykorzystują wakacje w 100 proc., nawet nie ma żadnych rozmów na temat wojny, nic nie widać, nic nie słychać. Egipt na razie jest wyłączony ze strefy zagrożenia. My wracamy w sobotę, już po południu będziemy w Polsce, mamy nadzieję, że do tego czasu nic się nie zmieni.

Sprzedaż „na szybko” i nerwowość w sieci

Mimo uspokajających sygnałów z branży, w mediach społecznościowych przybywa ogłoszeń o odsprzedaży wyjazdów. Część osób decyduje się sprzedać wakacje z dużą stratą - nawet za połowę ceny - byle uniknąć stresu i niepewności.

Na razie jednak nie przekłada się to na ogólnorynkowe przeceny. Biura podkreślają, że ceny nie runęły, a zainteresowanie - choć ostrożniejsze - wciąż jest.

Sytuacja pozostaje rozwojowa. Dziś dominuje ostrożność i potrzeba informacji. Jutro może się okazać, że decyzje klientów będą inne. Na ten moment jednak - mimo napięcia i lawiny komunikatów - masowego odwołu od wakacji nie ma.

Tymczasem Departament Stanu USA zwrócił się do amerykańskich obywateli o natychmiastowe opuszczenie kilkunastu krajów na Bliskim Wschodzie w związku z „poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa”. Na liście znalazły się: Arabia Saudyjska, Bahrajn, Egipt, Iran, Irak, Izrael (a także Zachodni Brzeg i Strefa Gazy), Jemen, Jordania, Kuwejt, Liban, Oman, Katar, Syria, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Wezwano, by Amerykanie opuścili wymienione kraje, korzystając z komercyjnych środków transportu. ©©

Swój człowiek na rewirze. Konkurs #SuperDzielnicowy 2026

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Komenda Główna Policji ogłosiła plebiscyt na najlepszego dzielnicowego. Można wysyłać historie i głosować na policjantów.

Plebiscyt #SuperDzielnicowy 2026 rozpoczął się 16 lutego. Jak informuje Komenda Główna Policji, celem konkursu jest „nie tylko na wyłonienie zwycięzcy w osobie policjanta, który zdobędzie największą liczbę głosów”. Nagrody czeka-

kają też na głosujących. Na autorów najlepszych historii o dzielnicowych i uzasadnień zgłoszeń ich do konkursu, czekają nagrody - 5 razy po 1 tys. zł.

Najlepsze historie zostaną nagrodzone

Laureaci poprzednich edycji pochodzili ze Śląska, Warszawy i Podkarpacia. Ich sylwetki prezentowane były na łamach kilku kolejnych numerów „Gazety Policyjnej”. Tam podzielili się z czytelnikami swoimi przeży-

ciami i doświadczeniami zawodowymi.

Komenda Główna Policji informuje, że zgłaszać kandydatki i kandydatów do tytułu #SuperDzielnicowy 2026 można przez formularz na stronie internetowej www.dzielnica-bezstrachu.pl.

„Pamiętaj! Jeśli chcesz walczyć o nagrodę, za pierwszym razem musisz uzasadnić swoje zgłoszenie, a następnie możesz oddawać głosy na swojego kandydata raz dziennie przez cały okres trwania akcji. Jeśli chcesz

okazać samo wsparcie swojemu dzielnicowemu wystarczy oddanie głosu poprzez wpisanie jego danych i wstawienie chociażby jednego znaku w polu uzasadnienia” - czytamy w komunikacie zamieszczonym przez Komendę Główną Policji.

Konkurs trwa do 16 kwietnia. Jest organizowany w ramach kampanii #Dzielnica-BezStrachu, której celem - jak się dowiadujemy - jest „zainteresowanie społeczeństwa problematyką bezpieczeństwa utrzymane w lekkiej

konwencji, zaś samego plebiscytu zbliżenie dzielnicowych z mieszkańcami poprzez wyłonienie #SuperDzielnicowego 2026 oraz znalezienie najsilniejszych polskich dzielnic w plebiscyie internetowym”.

Aktorzy, serial kryminalny i policja

Z kolei inspiracją do rozpoczęcia kampanii był serial kryminalny „Dzielnica strachu” emitowany przez kanał Puls 2. Akcją promują aktorzy Andrzej Młynarczyk - znany też

z „Pitbulla” i „Na sygnale” - ambasador pierwszej edycji, Jagoda Małyszek (dzielnicowa Adrianna „Ada” Majcher) oraz Teresa Dzielska.

„W scenariuszu i scenografii „Dzielnicy strachu” wkomponowano elementy istotne z punktu widzenia efektywnej realizacji zadań Policji, a w wybranych wątkach występują prawdziwi policjanci, w tym laureaci poprzednich edycji plebiscytu, dla których to było wielkie życiowe przeżycie” - informuje Komenda Główna Policji. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Nowy sondaż partyjny

Gdyby wybory parlamentarne skończyły się takimi wynikami, jak w najnowszym sondażu, to ich zwycięzcą byłaby Koalicja Obywatelska.

Sondaż przeprowadziła pracownia IBRiS na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” w dniach 27 i 28 lutego 2026 r. Na największej głosów wśród respondentów mogłaby liczyć Koalicja Obywatelska. Na partię głosować chce 30,1 proc. ankieterów, co jest wynikiem o 0,3 punktu proc. gorszym niż w badaniu przeprowadzonym pod koniec stycznia.

Drugie miejsce zajmuje Prawo i Sprawiedliwość, na które swój głos oddałoby 22,1 proc. uczestników sondażu IBRiS – o 1,2 punktu proc. mniej niż poprzednio.

Podium uzupełnia Konfederacja – głosować na nią chce 13,8 proc. ankieterów (wzrost o 1,2 punktu proc.). Za nią uplasowała się Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna z wynikiem 9,2 proc. W Sejmie znalazłaby się także Lewica, na którą głos chciałoby oddać 6,8 proc.

BIAŁYSTOK

Apel: Stop pożarom traw



O niewypalanie wiośną traw – co jest nielegalne, a ich pożary stanowią duże zagrożenie dla ludzi, a także przyrody – apelowali w środę przedstawiciele władz i służb. Z przedstawionych danych wynika, że w ubiegłym roku doszło do ok. 35 tys. pożarów wywołanych przez wypalanie traw.

WROCŁAW

Braun nieobecny na przesłuchaniu

Europoseł Grzegorz Braun poraz kolejny nie stawiał się na przesłuchaniu w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Miał usłyszeć sześć zarzutów, w tym dotyczący naruszenia nietykalności cielesnej lekarki Gizeli Jagielskiej. Jak poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu prok. Damian Pownuk, Braun dzień wcześniej nadesłał śled-

czym usprawiedliwienie swojej nieobecności. Tłumaczył ją obowiązkami związanymi z mandatem europosła.

– Jednocześnie pan Braun wskazał, w jakich terminach może się stawić w prokuraturze. W tej sytuacji to już w gestii prokuratora referenta będzie wyznaczenie nowego terminu przesłuchania – powiedział prok. Pownuk.

CYFRYZACJA

– Będziemy rozwijali mObywatela, wzbogacając go o wersję europejską – zapowiedział w środę wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Dodał, że do aplikacji zostanie zaimplementowany europejski portfel tożsamości cyfrowej. Dodał, że dzięki mObywatelowi wzbogaconemu o wersję „mObywatel Europa” będzie można za granicą m.in. otworzyć konto w banku czy wynająć samochód.

”

Polska jest liderem europejskich rozwiązań cyfrowych. Wprowadzamy mObywatela do Europy

Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji

Ewakuacja Polaków z Bliskiego Wschodu nabiera tempa

Karolina Wrońska
Warszawa

Do tej pory 736 Polaków opuściło Egipt, a 800 Jordanię. Około 30 pozostało w Izraelu, które będą opuszczać ten kraj – poinformował w środę szef MSZ Radosław Sikorski.

Radosław Sikorski przekazał podczas spotkania rządowego zespołu koordynacyjnego ws. Bliskiego Wschodu, że największą grupę polskich obywateli przebywających aktualnie w regionie Bliskiego Wschodu znajduje się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

– Emiraty planują w najbliższych dniach wylot około stu samolotów swoimi liniami i zabiegamy o to, aby jak największa proporcja z nich przyleciała także do Warszawy – powiedział szef MSZ.

Poinformował również, że kończy się ewakuacja polskich obywateli z Izraela i Jordanii. – Z obu tych krajów po dobre kilkadziesiąt osób zostało wywiezione drogą lądową z pomocą naszych konsułów w jedynym przejściu granicznym w Aqaba (w Jordanii – PAP) do Egiptu.

Samolot medyczny

Premier Donald Tusk poinformował w środę o wysłaniu do Omanu samolotu po Polaków wymagających pomocy medycznej. Dodał, że jeśli w samolocie pozostaną wolne



Szef rządu podziękował za współpracę służbom zaangażowanym w organizację ewakuacji

miejsca, możliwa będzie także ewakuacja innych obywateli.

– Rozumiem, że decyzja o wysłaniu transportu lotniczego z tym priorytetem: ludzie potrzebujący ze względu na stan zdrowia, jest już w realizacji i że w ciągu kilkunastu godzin samolot z tym medycznym priorytetem powinien w Omanie (...) wylądować – powiedział szef rządu na wstępie posiedzenia zespołu koordynacyjnego ds. sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Dodał, że oczekuje na to między innymi poważnie chora Polka, która tego transportu potrzebuje.

Premier zaapelował także o elastyczność w sprawie transportu Polaków.

– Ja wiem, że nie muszę tego mówić, ale chciałbym, żeby to też wiedziały opinia publiczna. Jeśli samolot polecą po chorych, a będzie także miejsce dla zdrowych, ewakuujemy każdego, kto będzie potrzebował, w ramach możliwości – podkreślił.

Szef rządu podziękował za współpracę służbom cywilnym i wojskowym zaangażowanym w organizację ewakuacji.

Premier odniósł się do informacji, którą – jak zaznaczył – przekazał mu szef MSZ Radosław

Sikorski, że ciągle dość duże grupy osób decydują się na wylot turystyczny do państw Bliskiego Wschodu. Zaznaczył, że polski rząd nie może nikomu zakazać lotu do państw objętych konfliktem lub nim zagrożonych.

– Wszystko musi wynikać ze zdrowego rozsądku ludzi. Jeśli ktoś nie musi tam lecieć, to niech tam nie leci (...). Warto mieć świadomość, że ten, kto leci dzisiaj, jutro być może będzie czekał na pomoc państwa i będzie chciał się ewakuować. Więc zwracam się do wszystkich jeszcze raz: kto nie musi, niech nie leci. Lista (tych) państw jest znana – oświadczył szef rządu.

Biura podróży zawieszają loty

Biuro podróży Itaka zawiesza do 27 marca połączenia do Abu Dhabi, Dubaju, Szardży i Dohy. Dotyczy to również wszystkich kierunków dalekodystansowych, które mają przesiadki w tych portach. Chodzi m.in. o: Malediwy, Seszele, Australię, Indie, Filipiny, Bali, Chiny, Koreę, Japonię. Jednocześnie firma pracuje nad tym, by jak najszybciej sprowadzić do Polski swoich klientów, którzy utknęli na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę wiceprezes Itaka Holdings Piotr Henicz.

Również biuro podróży Rainbow poinformowało, że najbliższe wyjazdy z Polski do Omanu, Jordanii i Dubaju zostały odwołane. PAP

Prezydent Stalowej Woli nową nadzieją prawicy? Może zostać kandydatem PiS na premiera

Adam Kielar
Warszawa

W najbliższą sobotę, 7 marca, Prawo i Sprawiedliwość ma ogłosić swojego kandydata na premiera. Kto nim będzie?

Prawo i Sprawiedliwość od dłuższego czasu zmagają się z walkami wewnętrznymi. Jednym z celów tej „wojny” pomiędzy frakcjami jest uzyskanie nominacji na kandydata PiS na premiera. Prezes

Jarosław Kaczyński kilkakrotnie wzywał do zawieszenia wewnętrznych konfliktów, jednak jak do tej pory bezskutecznie.

Nowym sposobem na powstrzymanie rozgrzanych głów w partii ma być ogłoszenie kandydata PiS na szefa rządu, co ma nastąpić 7 marca w Krakowie, w hali „Sokół”.

Miejsce nie jest przypadkowe, to właśnie tam w listopadzie 2024 roku Karol Nawrocki został ogłoszony kandydatem na prezydenta.

Choć zarówno „maślarze”, jak i „harcerze” mieliby chrapkę na to, by jeden z nich był potencjalnym szefem rządu, jedną z opcji, która jest rozważana w PiS, jest postawienie na jednego z samorządowców tej partii.

Wśród nich brakuje wódatarzy wielkich miast, ale znaleźć można kilku prezydentów mniejszych ośrodków, tacy jak Jarosław Margielski (Otwock), Jakub Banaszek (Chełm) czy Lucjusz Nadberezny (Stalowa

Wola). Zdaniem niektórych, to właśnie ten ostatni ma duże szanse na nominację.

Lucjusz Nadberezny ma żonę i trójkę dzieci: dwóch synów i córkę. Od 2006 r. jest członkiem PiS. Obecny prezydent Stalowej Woli rządzi już trzecią kadencję. Po raz pierwszy wygrał już w pierwszej turze w 2014 roku (zdobył 52 proc. głosów), mając zaledwie 29 lat. W 2025 roku wszedł do komitetu wspierającego kandydaturę Karola Nawrockiego.

Wielka wędrówka. Tysiące opuszczają stolicę, bo jadą głosować w wyborach

Adam Kielar
Katmandu

W Nepalu dziś odbędą się wybory parlamentarne. Z tego powodu, nawet 800 tysięcy mieszkańców doliny Katmandu ruszyło do swoich rodzinnych miejscowości, by zagłosować.

Jak podaje BBC, nawet 800 tysięcy mieszkańców Katmandu, stolicy Nepalu oraz otaczającej ją doliny o tej samej nazwie, mogło wyjechać z tego najliczniej zaludnionego regionu kraju, by móc wziąć udział w wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na 5 marca.

Prawo tego państwa, leżącego w Himalajach, wymaga, by jego mieszkańcy oddawali głosy w okręgu wyborczym, w którym

są zarejestrowani, którym często jest ich miejsce urodzenia. Nepalczycy mieszkający za granicą nie mogą głosować.

W dolinie Katmandu mieszka nawet jedna dziesiąta całej populacji Nepalu, która wynosi około 30 milionów mieszkańców. 80 procent terytorium tego kraju stanowi teren górzysy.

Tysiące mieszkańców tego regionu udały się do swoich domów, a służby drogowe odnotowały ogromne korki na tamtejszych drogach.

Czwartkowe wybory to pierwsze głosowanie w tym azjatyckim kraju od czasu głośnych protestów młodzieży z września 2025 roku.

Szacuje się, że do urn pójdzie około 19 milionów Nepalczyków, którzy wybiorą 275 deputowanych.



Katmandu liczy niecałe 900 tysięcy mieszkańców, natomiast obszar metropolitalny około 4 milionów

Następca Chameneia będzie celem do wyeliminowania

Anna Nagel
Tel Awiw

Każdy nowy przywódca Iranu będzie celem do wyeliminowania - ostrzegł Iran minister obrony Izraela Israel Kac. Zadeklarował, że Izrael będzie dążył do dalszego osłabienia reżimu w Teheranie.

„Każdy przywódca wyznaczony przez irański reżim terrorystyczny do dalszej realizacji planu zniszczenia Izraela, zagrożenia Stanom Zjednoczonym, wolnemu światu i krajom regionu oraz uciskania narodu irańskiego będzie jednoznacznie celem do wyeliminowania” - przekazał Kac w oświadczeniu opublikowanym na portalu X.

„Nie ma znaczenia, jak się nazywa, ani gdzie się ukrywa” - zapewnił. Jak dodał, Izrael będzie kontynuował działania na rzecz osłabienia irańskiego reżimu i stworzenia warunków, które umożliwią narodowi irańskiemu przejęcie władzy - przekazał portal Times of Israel.

Szyckie władze Iranu zapowiadały likwidację Izraela. Chamenei twierdził m.in., że Izrael jest „wrzodem, który musi i będzie usunięty”, a w innym przypadku dodał, że dojdzie do tego dzięki „osi oporu” (sieci proirańskich zbrojnych ugrupowań terrorystycznych na Bliskim Wschodzie - PAP).

Ali Chamenei, który od 1989 r. zajmował pozycję najwyż-



W sobotę w amerykańsko-izraelskim ataku zginął najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Ali Chamenei. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów

szego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, zginął 28 lutego w amerykańsko-izraelskich nalotach. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów, czyli złożony z 88 osób komitet duchownych.

Nowe naloty na cele w Iranie i Libanie

Sytuacja na Bliskim Wschodzie coraz mocniej eskaluje. Izrael przeprowadził w nocy z wtorku na środę nową falę uderzeń na cele w Iranie oraz w Libanie - przekazały w środę rano siły zbrojne tego kraju (IDF). W Teheranie zaatakowana została m.in. siedziba milicji Basidż podlega-

jącej Korpusowi Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC).

„Celami ataku były centra dowodzenia wykorzystywane przez irański reżim do utrzymania kontroli nad całym Iranem i oceny sytuacji” - przekazały siły zbrojne Izraela.

Poinformowały, że w ramach nalotów zbombardowano obiekty należące do logistycznej jednostki irańskiej armii, wyrzutnie rakietowe i systemy obrony powietrznej. Ogółem według IDF minionej nocy zaatakowano dziesiątki celów.

Niezależnie od tego IDF oświadczyły, że od czasu, gdy w poniedziałek do konfliktu włą-

czyła się proirańska organizacja libańska Hezbollah, wojska izraelskie zaatakowały ponad 250 celów w Libanie, w tym sto w ciągu poprzedniej doby. Jak przekazano, cele w Libanie obejmowały wysokich rangą członków organizacji terrorystycznych, wyrzutnie rakiet, składy broni oraz siedziby Hezbollahu i innych grup terrorystycznych.

Wcześniej w nocy izraelskie siły zbrojne informowały o przeprowadzeniu ataku na centrum dowodzenia Hezbollahu w rejonie miasta Nabatijja na południu Libanu, a także na inne obiekty należące do tej organizacji w tej części kraju. PAP

Kto wygra kwietniowe wybory na Węgrzech?

Anna Nagel
Budapeszt

TISZA, najważniejsza na Węgrzech partia opozycyjna, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem premiera Viktora Orbana - wynika z najnowszych sondaży przedwyborczych.

Opublikowany w środę przez dziennik „Nepszava” sondaż Instytutu Publicus wykazał, że 47 proc. zdecydowanych wyborców popiera partię TISZA, a 39 proc. Fidesz. Oznacza to spadek poparcie dla obu ugrupowań o 1 punkt procentowy od sondażu ze stycznia.

Sondaż Zavecz Research, opublikowany we wtorek przez portal 24.hu, wykazał, że TISZA zwiększyła przewagę do 12 punktów procentowych wśród zdecydowa-

nych wyborców z 10 w styczniowym badaniu. Ugrupowanie Petera Magyara poparło 50 proc. zdecydowanych wyborców (48 proc. w styczniu), a Fidesz - 38 proc. (39 proc. w styczniu). Wśród ogółu wyborców TISZA uzyskała 38-procentowe poparcie, przy 32 proc. partii premiera Orbana.

Zavecz Research zwrócił też uwagę na to, że ok. 20 proc. respondentów stwierdziło, że nadal nie wie, na kogo zagłosuje w kwietniowych wyborach parlamentarnych.

W obu sondażach skrajnie prawicowa Mi Hazank, jako jedyna partia poza Tiszą i Fideszem, przekroczyła 5-procentowy próg wyborczy wymagany do wejścia do parlamentu.

Wybory parlamentarne na Węgrzech odbędą się 12 kwietnia. PAP

Aleksandra Jaros, AN
Waszyngton, Madryt

Donald Trump zaatakował Wielką Brytanię i Hiszpanię, dwóch europejskich sojuszników USA, oskarżając rządy tych państw o „brak współpracy” w kwestii Iranu.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek, że nakazał zawieszenie handlu z Hiszpanią po tym, jak rząd Pedro Sáncheza odmówił dzień wcześniej wykorzystania baz lotniczych Rota i Morón w ofensywie przeciwko Iranowi.

Trump określił Hiszpanię jako „straszny” sojusznika.

- Hiszpania nie ma zupełnie niczego, czego potrzebujemy, poza wspaniałymi ludźmi. Ma wspaniałych ludzi, ale nie ma wspaniałych władz - stwierdził Trump.



Premier Pedro Sanchez zajął stanowczą postawę

Wcześniej prezydent USA uderzył również w rząd Wielkiej Brytanii.

- Nie mamy tu do czynienia z Winstonem Churchillem - powiedział z dezaprobatą Trump o premierze Wielkiej Brytanii Keirze Starmerze.

Ocecił, że kraj ten nie mógł należeć do operacji wojсковej prowadzonej przez USA i Izrael przeciw Iranowi i wspominał, że Londyn zwlekał z zezwoleniem na użycie bazy Diego Garcia na Oceanie Indyjskim do prowadzenia ataków.

Starmer tłumaczył w poniedziałek swoją decyzję kierowaniem się interesem swojego kraju.

„Prezydent Trump wyraził swój sprzeciw wobec naszej decyzji o nieangażowaniu się w pierwsze ataki, ale moim obowiązkiem jest ocenić, co leży w interesie narodowym Wielkiej Brytanii. Właśnie to uczyniłem i podtrzymuję tę decyzję” - stwierdził.

Stanowisko Hiszpanii wobec amerykańsko-izraelskiego ataku na Iran jest takie samo jak w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę i w kwestii wojny

w Strefie Gazy: nie dla wojny - oświadczył w środę premier Hiszpanii Pedro Sanchez.

- Nie dla łamania prawa międzynarodowego. Nie dla założenia, że świat może rozwiązywać swoje problemy wyłącznie poprzez konflikty zbrojne. I wreszcie, nie dla powtarzania błędów przeszłości. Stanowisko rządu Hiszpanii można podsumować w słowach: nie dla wojny - podkreślił szef rządu w wystąpieniu transmitowanym przez telewizję.

Po wtorkowych groźbach prezydenta Donalda Trumpa, że Stany Zjednoczone zerwą kontakty handlowe z Hiszpanią, Sanchez podkreślił, że jego kraj „nie będzie współwinny czegoś złego dla świata (wojny na Bliskim Wschodzie - PAP), tylko z obawy przed represjami ze strony niektórych (państw)”. PAP

pod PARAGRAFEM

W CZYTELNI

Nie wierz mu, Susan, on kłamie...

Do księgarni trafiają właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę. Eliot Crace, wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty autorki książek dla dzieci, wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że wpadła w tarapaty.

ZA TYDZIEŃ

Jan Zumbach: bohater, najemnik, przemytnik

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojennym ryzykiem i bojową adrenaliną.



Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza

Paweł Stachnik
redakcja@polskatimes.pl

W kwietniu 1932 roku policja stoczyła w Krakowie godziną walkę ogniową z groźnym przestępcą. W użyciu były pistolety, pancerze, tarcze, a nawet granaty z gazem łzawiącym.

Ta historia zaczęła się 23 marca. Około godziny 19.45 uwagę przechodniów i policjantów na Rynku Głównym zwrócił odgłos trzech wystrzałów w Sukiennicach. Zaniepokojeni funkcjonariusze pobiegli w stronę budynku, a za nimi, jak to zwykle bywa, podążyła grupka ciekawskich. W tym samym czasie na odchodzącej od Rynku ul. Szczepańskiej zatrzymano elegancko ubranego mężczyznę.

Wyciągnął rewolwer

Wśród tłumu gapiów odprawiano go na pobliski posterunek, a tam sprawa zaczęła się wyjaśniać. Otóż chwilę wcześniej patrolującemu Rynek posterunkowemu Jurkowskiemu jakiś przechodzień zwrócił uwagę, że do ustępu w Sukiennicach wszedł w towarzystwie jeszcze jednego osobnika poszukiwany przez policję groźny przestępca Franciszek Kulka. Posterunkowy podążył więc do Sukiennic w celu wylegitymowania dwóch jegomościów. Gdy zażądał od podejrzanych dokumentów, jeden z nich wyjął je z kieszeni, a drugi wyciągnął rewolwer i strzelił do posterunkowego. Następnie obydwaj zbiegli w stronę ul. Szczepańskiej.

O dziwo, Jurkowski wyszedł ze zdarzenia bez szwanku. Wprawdzie strzelający do niego nie mógł chybić z tak bliskiej odległości, ale policjant miał na sobie dwa kożuchy i bluzę. Wszystkie trzy kule utkwily w nich, nie drasnawszy nawet posterunkowego.

To włamywacz

Przy zatrzymanym na ul. Szczepańskiej mężczyźnie znaleziono legitymację na nazwisko Jan Lenart, a także rozmaite zapiski, w których nazwisko to się



Oddział Rezerwy Policji Państwowej (tzw. RPP) przeznaczony do tłumienia zamieszek i używany w „sytuacjach niebezpiecznych”

powtarzało. Przesłuchiwany potwierdził, że nazywa się Lenart i pochodzi z Lublina. Zaprzeczył natomiast, jakoby to on strzelał do policjanta.

Lenarta aresztowano. Przesłuchali go komendant miejski jeszcze jednego osobnika poszukiwany przez policję groźny przestępca Franciszek Kulka. Posterunkowy podążył więc do Sukiennic w celu wylegitymowania dwóch jegomościów. Gdy zażądał od podejrzanych dokumentów, jeden z nich wyjął je z kieszeni, a drugi wyciągnął rewolwer i strzelił do posterunkowego. Następnie obydwaj zbiegli w stronę ul. Szczepańskiej.

Kilka dni później do Krakowa przyjechał pewien posterunkowy z Lublina, który nieco wcześniej - podczas legitymowania podejrzanego osobnika - także został postrzelony. Kulka przebiła policjantowi kość czółową i utkwiała nad prawym okiem, pozbawiając go na jakiś czas wzroku. Ponieważ zachodziło podejrzenie, iż sprawcą postrzelenia był właśnie Lenart, zarządzono konfrontację. Nie dała ona jednak rezultatu - policjant nie rozpoznał w Lenarcie złooczyńcy, który go zranił.

Przy Lenarcie, prócz dokumentów, znaleziono także rewolwer. Broń razem z pociskami

wyjętymi z kożucha Jurkowskiego wysłano do Warszawy celem badania laboratoryjnego. Wkrótce okazało się jednak, że kul, które trafiły w grube odzienie posterunkowego w Sukiennicach, nie wystrzelono z broni zatrzymanego mężczyzny.

Obstawili okna

Krakowska policja prowadziła tymczasem poszukiwania współnika Lenarta, Franciszka Kulki, którego zidentyfikowano jako groźnego kasiarza. Wywiadowcy krążyli po mieście, próbując namierzyć przestępcę. W środę, 20 kwietnia po południu, wywiadowcy otrzymali wiadomość, że Kulka ukrywa się przy ul. Bogdana Zaleskiego 38 na Olścu, za osiedlem „oficerskim”.

O godz. 16 wywiadowcy zażądali od komendy miejskiej wysłania pomocy. Do akcji wyjechało natychmiast samocho- dzem sześciu posterunkowych. Szybko dotarli pod dom przy ul. Zaleskiego i dwóch uzbrojonych funkcjonariuszy weszło do suteren, w których mieściły się cztery pomieszczenia i pralnia. Pozostali policjanci obstawili okna.

Gdy dwaj policjanci wkroczyli do suteren, posypał się

na nich grad kul. Na szczęście wszystkie odbijały się od pancerzy ochronnych, które przezornie założyli. Sami też otworzyli ogień do bandyty. Podczas tej kanonady Kulka został ranny w rękę, ale zdołał schronić się w pralni, zamykając za sobą drzwi.

Kulka bez wyjścia

W tej sytuacji oblegający budynek zażądali od centrali dalszej pomocy. Wkrótce na miejsce przybyło kolejnym autem dwunastu policjantów wyposażonych w granaty i zawiązi maski przeciwgazowe. Z suteren budynku usunięto mieszkańców i funkcjonariusze wrzucili do środka granaty gazowe (nazywane wówczas „bombami gazowymi”), a sami w maskach na twarzach weszli do środka. Sprawnie wyważyli drzwi do pralni, gdzie ukrył się Kulka. Zastali bandytę w pozycji siedzącej, niedającego już oznak życia. Kulka, widząc, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia, „dobił się sam strzałem rewolwerowym skierowanym w głowę”.

Akcja została zakończona, a na miejsce przybył naczelnik wydziału śledczego, nadkomis-

sarz Polak, z całym zespołem śledczych. „Niezwyczajna walka gazowa z bandytami ściągnęła ogromne rzesze gapiów, gromadzących się na miejscu wypadku do późnego wieczora” - relacjonował „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.

Po opisanym wcześniej incydencie w Sukiennicach Kulka zaczął się ukrywać. Przez kilka tygodni skutecznie umykał policjynom pościgowi. Wreszcie 20 kwietnia około godziny 10 rano pojawił się w mieszkaniu swojej znajomej Janiny Basiowej, mieszkającej w suterenach przy ul. Zaleskiego 38. Chciał tam wypocząć po trudach ucieczki, ale powiadomieni przez swoje źródła wywiadowcy obstawili dom i zwrócili się o pomoc do policji mundurowej.

Godzinna palba

Około godziny 16 uzbrojeni mundurowi wkroczyli na podwórzec, lecz Kulka dostrzegł ich przez okno. Wybiegł z mieszkania i skierował się na drugą stronę domu - do pralni. Były tam w sumie cztery mieszkania i wspomniana pralnia - wszystko połączone wąskim korytarzem. Atak policji okazał się utrudniony, bo przez wąskie przejście mogło się jednocześnie przeciśnąć nie więcej niż dwóch funkcjonariuszy.

Gdy dwaj policjanci weszli do środka, bandyta otworzył do nich ogień z rewolweru. Ostrzał był tak gwałtowny, że oblawa musiała się wycofać. Na dół wysłano następnie dwóch posterunkowych osłoniętych pancerzami i tarczami.

Strzelanina rozpoczęła się ok. pół do piętej i trwała z przerwami blisko godzinę. Gdy wreszcie Kulka przestał strzelać, również policjanci przestali strzelać. Wówczas z głębi pralni dobiegł odgłos jednego jeszcze wystrzału. Ranny w nogę i rękę bandyta pozabawił się życia, ale policjanci jeszcze o tym nie wiedzieli, a nagle cisza mogła być tylko podstępem. Dlatego wrzucili przez otwór okienny kilka granatów łzawiących, a następnie weszli do środka. Tam zastali opartego o zlew Kulkę. Był martwy. Zgon przestępcy potwierdził przybyły

niebawem lekarz pogotowia ratunkowego. Zabity miał 30 lat.

„Kurjer” donosi

„Policjanci, którzy poszli na pierwszy ogień, nazywają się Jurek i Nowacki. Na pancerzach, którymi byli osłonięci, a przede wszystkim na pancerzu Nowackiego widnieją ślady kul bandyty. Przez parę następnych godzin wejście do suteren było uniemożliwione przez wydobywający się stamtąd gaz. Przeprowadzając rewizję policja wchodziła do wnętrza w maskach gazowych” - relacjonował na drugi dzień „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.

Prasa podkreślała, że podczas kanonady we wszystkich mieszkaniach sutereny znajdowali się lokatorzy. Niektóre opróżniono przez okna, „w jednym jednak jakiś zdrowy młodzian spał w najlepszym jak zabity, nie słysząc uporczywej strzelaniny, która nie potrafiła go obudzić. Był niesłychanie zdumiony, kiedy następnie dobijano się do niego do drzwi i do mieszkania wszedł agent policyjny” - pisał „IKC”. „Dom, w którym rozegrała się niezwykle walka z bandytą, otaczały olbrzymie tłumy publiczności, komentując zajście do późnej nocy” - dodawał „Czas”.

Przestępcza przeszłość

Schronienia w domu przy ul. Zaleskiego udzieliłi Kulce znajomi: niejaki Bernard Baś, 32-letni robotnik, oraz jego 22-letnia żona Jadwiga, robotnica. Gdy Kulka odpoczywał w mieszkaniu, na straży stał też Basia, 49-letni Stanisław Sowa. Całą trójkę aresztowano za udzielanie pomocy przestępcy.

Franciszek Kulka miał bogatą przestępczą przeszłość. Do Krakowa przyjechał z Lublina. Dokonał tu dużego włamania do siedziby dyrekcji robót publicznych oraz do biur firmy Automotor przy ul. Felicjanek. Oprócz zamachu na posterunkowego Jurkowskiego w Sukiennicach Kulka miał też na sumieniu strzały do funkcjonariusza z IV komisariatu. Groził mu za to sąd doraźny, ale koniec końców - jak wiemy - sam wymierzył sobie karę.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Elkeira Piskala



Komisarz Lewandowska na tropie

W spokojnej dzielnicy dochodzi do brutalnego morderstwa – w domu Henryka Zielińskiego Łucja Adamczewska i Mateusz Jasiński odnajdują zmasakrowane ciało, a brat właściciela nieruchomości, Aleksander, znika bez śladu.

Żaneta Górecka, „Nieudane doręczenie”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Czy te pożary były przypadkowe?

W Adamowie, wśród selskich łąk i pól, rozegrała się tragedia. Cała rodzina – młodzi rodzice z dziećmi – zginęła w pożarze, który strawił ich dom na nowym osiedlu. Czy to makabryczny przypadek, że sto lat wcześniej spłonęła tu cała wieś?

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmienców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Genialni bohaterowie Agathy Christie

Śladem skandalicznych romansów i zbrodni z miłości ruszają Herkules Poirot, pan na Marple, Tommy i Tuppence oraz inni wielbiciele intryg kryminalnych. Odrzucając fałszywe tropy i nie dając się zwieść pozorom, rozwiązują zagadki, w których początek tragedii dały... czułe słowa.

Agatha Christie, „Miłość aż po grób”, wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł



Sieciowa miłość z konsekwencjami

Anna na jednym z portali randkowych trafia na profil Michała i jej serce na moment zamiera. Ten intrygujący opis, ten rozbrajający uśmiech – wystarczyła chwila wahania, by podjąć decyzję, która zaważyła na jej życiu. Zaczął się koszmar.

Angelika Szymkowiak, „Fatalne dopasowanie”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 39,90 zł



Czy to musiało się wydarzyć?

Życie Hanka, niezależnej kobiety z podwarszawskiego Karczewa, toczyło się w rytmie warczących silników i zapachu smarów. Jednak sielanka, budowana z mozołem przez lata, legła w gruzach w jednej chwili, gdy jej księgowa została brutalnie zamordowana.

Agnieszka Kępkowicz, „Stąd do jutra”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,90 zł



Jak zacząć życie od początku...

Gdy poznajemy Liliannę, stoi na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie. Nagle otrzymuje propozycję, która dosłownie zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie prawdziwego sensu życia.

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Co robić, gdy w sieć wpłatauje się stara, zepsuta lalka?!

To miał być spokojny, rodzinny wypad na ryby, okazja do rozmowy matki i córki. Niespodziewanie jednak wyjazd przeobraził się w koszmar, który odmienił ich życie na zawsze.

„Wiatr zmienił kierunek i smród ropy z hałaśliwego silnika niósł się nad pokładem małej łodzi rybackiej. Omal nie wykończył Disy. Naciągnęła na nos kołnierz swetra, żeby słodkawym zapachem płynu do prania wełny zneutralizować trujące opary. Ale pozostałym pasażerom smród najwyraźniej nie przeszkadzał. Rósa, jedenastoletnia córka Disy, stała oparta o krawędź nadburcia razem z Frikkim, właścicielem łodzi, wpatrzona w miejsce na powierzchni wody, w którym zanurzyła się sieć. Dísá wołała nie odchodzić od sterówki, ponieważ czuła się pewniej oparta plecami o stabilną bryłę. Starą się sprawiać wrażenie, że nie ma to nic wspólnego z chorobą morską ani strachem przed zatonięciem, ale wiedziała, że Frikki ją przejrzał. Chociaż nie komentował, ciągle zerkał na nią przez ramię i miał zatroskaną minę. Rósa niczego nie zauważyła. Była jeszcze zbyt mała, żeby psuć sobie zabawę zmartwieniami, zwłaszcza że nieczęsto trafiały jej się takie przygody.

Dísá też kiedyś wiodła beztraskie życie, ale już od dawna nie umiała wykrzesać z siebie dziecięcej radości. Zamiast cieszyć się chwilą – smakiem soli na wargach i wiatrem we włosach – potrafiła myśleć tylko o śmierci w łodowatych głębinach.

Zmusiła się do odpędzenia czarnych myśli. Los nie mógł szykować grobu w wodzie dla niej ani jej córki. Nie po tym, co zaszło przed laty. Byłby to zbyt wielki zbieg okoliczności. Skupiła się na tym, co ją otacza. Gdy przeniosła wzrok na horyzont, widziała tylko wielką, szarą taflę oceanu, która niemal zupełnie zlewała się z zachmurzonym niebem. Spojrzała więc do góry i patrzyła, jak mewy cierpliwie krążą nad łodzią, obserwując ludzi niezrażonych mamym rezultatem wcześniejszego połowu. W sieci znaleźli tylko dwie tasze i kilka małych rybek. Najpierw łowili na wędkę, dopóki linka nie zaplątała się o jakąś niewidoczną przeszkodę pod wodą. Frikki próbował ją uwolnić, ale poddał się po kilku próbach i musiał ją odciąć. Wówczas zaproponował, żeby razem z Rósą zarzucili sieć, ale zmiana metody niewiele dała.

Niewykluczone, że winę ponosiła Dísá, bo to ona błagała Frikkiego, żeby nie odpływał

za daleko od brzegu. Gdyby łódź zatonęła, to nawet przy tej odległości ona i jej córka raczej by nie przeżyły, ale Dísá oszukiwała się, że mogłyby dopłynąć do lądu, Rósa dzięki kamizelce ratunkowej, a ona dzięki lekcjom pływania w szkole. Tyle że jedyną kamizelkę ratunkową na pokładzie najlepsze czasy miała już za sobą: była brudna, toporna i nie wyglądało na to, żeby mogła utrzymać kogokolwiek na powierzchni wody. Dísá skarciła się za te myśli. Wiedziała, że niewiele je dzieli od ataku paniki, a wówczas zacznie wrzeszczeć, żeby Frikki natychmiast zawrócić na ląd.

– Mamo! Coś jest w sieci! – Rósa odwróciła się do matki podekscytowana. Szara wełniana czapka skrywająca niesfome włosy córki miała ten sam kolor co ponure niebo i złudzenie optyczne usunęło z twarzy czubek jej głowy. Odziane w dżinsowe spodnie nogi wyglądały wręcz komicznie patykowato pod brudną i zbyt obszerną kamizelką, ręce zaś wydawały się nieproporcjonalnie grube w rozdętych rękawach kurtki. Ale jak na prawdziwego rybaka przystało, Rósa nie przejmowała się własnym wyglądem. – To może być łosoś.

Dísá odpowiedziała córce uśmiechem, nie chcąc rozwiewać jej nerealistycznych nadziei. Odkąd kilka dni wcześniej dziewczynka po raz pierwszy usłyszała o tej wyprawie, jej historie o spodziewanym połowie stawały się coraz bardziej fantastyczne. Zaczęła od łupacza, który miał wystarczyć na raz do garnka, a skończyła na takiej ilości homarów, że wystarczyłoby na ucztę dla mamy, dziadków oraz wszystkich koleżanek ze szkoły. No i oczywiście Frikkiego – w tych opowieściach nie mogło zabraknąć kapitana, chociaż jej córka prawie go nie знаła. Rósie zawsze zależało na tym, żeby w każdej sytuacji postępować właściwie. Od małości wyróżniała się słodyczą i dobrocią. Była bardzo kochanym dzieckiem, a jednak Dísá wciąż się martwiła o jej przyszłość. Zmartwienie się to w końcu jej specjalność. Wiedziała, że cechy, które ma Rósa, nie są nadmiernie cenione w dzisiejszym świecie. Dísá obawiała się, że życie przeżyje jej córkę i wypłuje resztki. Winiła za to ich sytuację rodzinną: dorastająca bez ojca dziewczynka potrzebowała pewności siebie, której Dísá nie potrafiła w niej wzbudzić.

Właśnie dlatego się zgodziła, gdy Frikki zaproponował, że zabierze je obydwie na łódź rybacką, która należała do niego, jego brata i ojca. Z myślą o córce



YRSA SIGURÐARDÓTTIR

Islandzka pisarka i inżynier (pracowała m.in. przy budowie tamy Karahnjúkur), autorka powieści kryminalnych oraz książek dla dzieci. W 2011 r. otrzymała za powieść „Pamiętam cię” nagrodę Blóðdropinn.

Dísá stłumiła swój strach, ale też miała nadzieję, że dzięki tej wyprawie Rósa nieco się wzmocni, a jeśli nie, to przynajmniej spędzi trochę czasu na świeżym powietrzu. Choć powszechnie narzekano, że coraz mniej dzieci czyta, Rósa ciągle siedziała z nosem w książce. Oczywiście książki są dobre, a nawet niezbędne, ale życia nie można szukać tylko między okładkami. Dzieci muszą też zbierać własne doświadczenia, a przynajmniej tak uważała Dísá. Nie chciała, żeby jej córka skończyła tak jak ona, dręczona strachem przed rzeczami, które inni ludzie kwitują wzruszeniem ramion.

Frikki też się odwrócił i posłał jej uśmiech. W odróżnieniu od Rósy stał z gołą głową i wiatr targał jego kręcone włosy, ale mu to nie przeszkadzało. I na świeżym powietrzu i jako kapitan łodzi był w swoim żywiole. Czuł się tu o wiele lepiej niż w urzędzie, w którym oboje pracowali: Dísá zajmowała się rejestracją pojazdów mechanicznych, a Frikki wydawał licencje na połów. Nie było to szczególnie ekscytujące zajęcie, nie dawało też większej satysfakcji, ale Dísá jako samotnej matce odpowiadały godziny pracy. Nigdy jednak nie odkryła, dlaczego Frikki wybrał akurat taką karierę zawodową. Ilekroć wpadała na niego w bufecie, nie miała wrażenia, żeby promieniał zadowoleniem. W biurze był zawsze niezadany, rozkojarzony i nieporadny w kontaktach towarzyskich, ale tu, na morzu, wszystko przychodziło mu naturalnie, a ruchy miał pewne i precyzyjne. Wydawał się odważny i męski. Może dlatego zaprosił ją na pokład swojej łodzi, a gdy powiedziała, że nie znajdzie nikogo do opieki nad Rósą, zaproponował, by zabrała córkę ze sobą. Musiał zdawać sobie sprawę, że na morzu zrobi lepsze wrażenie niż w kawiarni, otoczony łatwo tłukącymi się filiżankami i chwiejnymi stolikami. A Dísá nie miała wątpliwości, że mu na niej zależało.

– Nie podejdziesz zobaczyć, mamo? – zachęcała Rósa.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziała z udawanym entuzjazmem, przewidując, że Rósa czeka kolejne rozczarowanie. Obawiała się, że na prośbę córki będzie musiała przyrzadzić nie-

wymiarowe ryby, które pływały w starym, poobijanym pojemniku na pokładzie. Odpychając się od ścianki sterówki, niepewnie podeszła do burty, stanęła obok córki, kurczowo ściskając reling, i zerknęła w dół na niebieską linę, która znikła w głębinach. Niespokojne morze niechętnie oddawało swoje skarby i Frikki, który wyciągał sieć ręcznie, musiał zdwoić wysiłki.

Wreszcie sieć wynurzyła się na powierzchnię, Frikki wciągnął ją na pokład i z hukiem upuścił. Nie wyglądała tak płasko jak poprzednim razem, ale chociaż wyrzucenie było całkiem spore, to nie wilo się jak ryba, więc Dísá zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, że wyłowili z morza kamień. Gdy jednak uważniej się przyjrzała, serce stanęło jej w gardle. Mogłaby dostrzec między sznurkami dostrzegła małą rękę, nie większą niż ręka niemowlęcia. Mocno przycisnęła do siebie Rósę, zanim dziewczynka zdążyła się pochylić nad siecią.

– Frikki, co to jest, do cholery? – Dísá nie mogła spać poprzedniej nocy dręczona serią przerażających myśli: że utonie, że mewa narobi jej na głowę, że dostanie choroby morskiej albo straci palec w zębatce wyciągarki, albo wciągnie ją śruba napędowa, albo zginie zmiażdżona między burtą a nadburciem, albo wyloroby wróci łódź do góry dnem... Ale to, że złapią w sieć niemowlę, nie pojawiło się nawet w najczarniejszych scenariuszach.

Zmarszczone brwi Frikkiego nie rozwiązywały jej obaw. Nie wypuszczała z objęć Rósy, która próbowała się wyrwać, żeby sprawdzić, co wyłowili (...).



Yrsa Sigurðardóttir, „Diabelska lalka”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/EKOPITAWAL II RP

Leon hr. Szeptucki z Przyłbic i jego czaple. Ekologiczna wojenka z okresu międzywojnia

W „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym”, jednym z najbardziej politycznie i obyczajowo antysystemowych pism II Rzeczypospolitej (nr 21 z 6 czerwca 1937 r.), znajdziemy niezwykle tekst. Dowodzący, że kwestie ekologiczne nie są wcale dzisiejszym fenomenem, ale były aktualne także wiek temu. Redaktorem, który puścił tek na łamy, był Julian Babiński (1990-1943), monarchista, a później - w czasie okupacji niemieckiej - członek konspiracyjnej „Unii” Jerzego Brauna.

Tekst wart jest uwagi również ze względu na osobę jego bohatera - Leona Józefa Marii hr. Szeptuckiego (1877-1939) - arystokraty, społecznika i szambelana papieskiego. Już po agresji Sowieców w 1939 roku on i jego małżonka, Jadwiga z Szembeków, zostali zamordowani przez NKWD w rodzinnych Przyłbicach niedaleko Lwowa.



Czaple to rodzina ptaków z rzędu pelikanowych. Najpopularniejsze z nich to czaple siwe (Ardea cinerea)

„Do rąk własnych JWPana LEONA Hr. SZEPTYCKIEGO w Przyłbicach (pow. jaworowski).

Wychodzi w Krakowie »Kwartalny Biuletyn Informacyjny« poświęcony sprawom ochrony przyrody. W tem za-

cnem lecz niedość rozpo- wszechnionem wydawnic- twie znajdujemy notatkę po- święconą osobie JW Pana Hra- biego.

Tytuł notatki brzmi: »Zniszczenie czapliska w Przyłbicach«. Po przeczy-

taniu pierwszych zdań, opi- sujących upadek jedynego bodaj w Polsce zakątka, gdzie lęły się czaple, byliśmy pewni, że przyczynili się do tego ludzie złej woli, że kto jak kto, ale dziedzic na Przył-bicach starał się za-

pobiec zubożeniu naszej fauny. Niestety, przebieg wy- padków był inny.

Według biuletynu czapli- sko przyłbickie „stanowiło prawdziwą osobliwość przy- rodniczą. Czaple gnieździły się gromadnie na starych so- snach. Czaplisko to uległo ostatniej zimy zniszczeniu przez wycięcie lasu w odno- śnym oddziale”.

Dalej dowiadujemy się, że lwowski komitet ochrony przyrody interwenjował w województwie, które zwrę- cało się do JW Pana z prośbą o wyłączenie od wyrębu tej części lasu, w której gnieź- dziły się czaple. Cóż, kiedy zabiegi te nie odniosły skutku. Jak powiada biule- tyn, z administracji dóbr Przył-bice nadeszła odpow- iedź, że wycięcie drzew było przewidziane w planie gospodarczym.

Stało się, drzew już nie ma. I nie ma już czapliska. Być mo- że ptaki te przeniosły się do innych krajów, bardziej go-

ściennych. Tego, co nie da się odrobić, nie będziemy tu roz- trząsali. Ale krzywda pozosta- nie krzywda, gdyż ze znisz- czeniem czapliska w Przyłbi- cach znikł romantyczny zaką- tek Polski. Poprzestaniemy więc na zanotowaniu faktów. A na zakończenie dodamy epizod z własnych wspo- mnień.

W roku 1932, podczas po- bytu w Epinalu, wpadł nam w oko afisz tej (bardziej mniej- więcej) treści: »Wycieczka au- tokarowa do La Schlucht - Największa osobliwość Alzacji - Przejazd w obie strony 90 franków«.

Wyłożyliśmy 90 franków, pojechaliśmy do La Schlucht. I cóż nam pokazano? Poka- zano nam gniazdo z bocia- nami, jedno z ostatnich, jakie się zachowały na 550.926 kilo- metrach kwadratowych Re- publiki Francuskiej. Szkoda, że JW Pan nie należał do grona uczestników wy- cieczki”.

opr. stanmajer

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego

11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011485048

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011486115

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wianki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0011443513

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA 0011489058

Naszej Koleżance
Katarzynie Ołaś

składamy
wyrazy głębokiego współczucia po śmierci

Taty

Kasiu,
nasze myśli są z Tobą i Twoją Rodziną
w tym smutnym i trudnym dla Was czasie.

Zarząd, Rada Nadzorcza oraz Koleżanki i Koledzy
z Cereal Partners Poland Toruń-Pacific

AUTOPROMOCJA 0010738838

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biuro ogłoszeń
Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Chciałam poczuć w sobie nową energię. Zrobić coś, czego nikt się po mnie nie spodziewa, nawet ja sama



Magdalena Boczarska na Instagramie o tym, dlaczego zdecydowała się na występ w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 35

Michał Wiśniewski
przemysłał swą łazienkę
Piosenkarz znów pokazał kulis swojego domu. Tym razem zaprosił fanów do łazienki. Dzięki temu wiemy, że marmur na jej ścianach połączono z ciepłym drewnem. Duże lustro i minimalistyczne wyposażenie podkreślają przestronność pomieszczenia, a designerskie lampy pokazują, że każdy element był starannie przemyślany.



Agnieszka Dygant dba o siebie

Aktorka zaprzecza, jakoby majstrowała przy twarzy. Dygant przekonuje, że sekretem jej młodzieńczej aparycji jest odpowiednia pielęgnacja. – Robię wszystko to, co robią kobiety, żeby dobrze wyglądać – powiedziała „Super Expressowi”. I dodała: – Ja dbam o siebie. Im jestem starsza, tym dbam bardziej.

Marcelina Zawadzka jest gotowa, żeby jechać

Celebrytka pozostaje w Dubaju. W rozmowie z fanami wyjaśniła swą decyzję. „Jesteśmy w domu, w którym jest dosyć bezpiecznie. Przygarnęliśmy osoby, które miały gorszą sytuację. Pomagamy i opiekujemy się nimi, jest u nas też więcej dzieci” – napisała na Instagramie. I dodała: „Wolę mieć wodę, być u siebie. (...) Słuchamy poleceń rządu i bliższych. (...) Jesteśmy spakowani, mamy torbę z jedzeniem, wodę, dodatkowe paliwo w aucie, jesteśmy gotowi, żeby jechać”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Świadek Stopklatka, 20:00

Amiszka Rachel Lapp wyrusza w podróż do Baltimore. Jej kilkuletni syn jest świadkiem zabójstwa w dworcowej toalecie. Ofiarą jest policjant, a jedyną osobą, która może zidentyfikować sprawcę – Samuel.

Kac Vegas TVN 7, 21:00

Czterech kolegów wyrusza do Las Vegas, by świętować wieczór kawalerski jednego z nich. Rano budzą się w hotelu z ogromnym kacem i uświadamiają sobie, że niczego nie pamiętają, a pan młody zniknął.

2012 Super Polsat, 21:00

Pisarz Jackson Curtis przez przypadek wpada na trop rządowego projektu stworzonego na wypadek katastrof, który ma wkrótce nadejść. Postanawia za wszelką cenę uratować rodzinę.

Nasz nowy dom Polsat, 21:30

26. sezon to jeszcze więcej spotkań, silniejsza obecność lokalnych społeczności i rekordowa liczba wspólnych wydarzeń z widzami. W 1. odcinku nowej serii poznamy Ulę i Arkadiusza. Odziedziczyli stary dom, ale marzenie o remoncie zniweczyła poważna choroba genetyczna dzieci. Cała rodzina gnieździ się w jednym pokoju. Ekipa programu pomoże odmienić jej los.

Poziomo:

- 3) film sensacyjny na podstawie powieści Dana Browna,
- 10) zakładka na spódnicy,
- 11) używa języka migowego,
- 12) podniósł o firmamencie,
- 14) pańska na pstrym koniu jeździ,
- 15) film z rolą Marilyn Monroe,
- 16) jadalne narządy wewnętrzne zwierzęcy łownej,
- 19) ubiega się o względy kobiety, zalotnik,
- 23) mebel ustawiany w kącie mieszkania,
- 27) irlandzki muzyk, lider grupy U2,
- 28) afrykańska roślina dyniowata, tykwa,
- 29) pismo skierowane do władz,
- 30) kryje i naprawia dachy,
- 33) dodatek do szampa, państwo w Ameryce Północnej,
- 39) warzywo na surówkę,
- 40) owoc dostarczający kopry,
- 41) potrawa z piekarnika.

Pionowo:

- 1) cywilna, akcyjna lub komandytowa,
- 2) powiatowe lub wojewódzkie,
- 3) mebel dla mało licznej partii,
- 4) surowiec dla stolarza,
- 5) ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- 6) komediowy serial z rolą Agnieszki Dygant,
- 7) forma rozliczeń bezgotówkowych,
- 8) szeregowiec w dawnym



- wojsku polskim,
- 9) komedia kryminalna Juliusza Machulskiego,
- 13) narząd z tęczówką i siatkówką,
- 17) azjatycki pojazd dwukołowy,
- 18) opiekun kopalni, karzeł,
- 20) drobne, kuliste cukierki,
- 21) Amazonka lub Bystrzyca,
- 22) ptak z rzędu blaszkodziobych,
- 24) piękny, rasowy wierzchołek,

- 25) „studzienny” ptak jak dżwąg,
- 26) stan w USA z Górami Skalistymi,
- 30) w wojsku gra na werblu,
- 31) stolica i największe miasto Rwandy,
- 32) Zawisza Czarny z Garbowa,
- 34) mała dróżka parkowa,
- 35) owad pasożytniczy,
- 36) bunt szlachty przeciw królom.

ROZWIĄZANIE NR 34



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie sięgniesz po nowe cele. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmowę przyniesie ulgę i jasność planów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować finanse. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że życzliwy gest wzmacni ważną relację.
Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość rozbudzi ambicje. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by wykorzystać energię na twórcze działania.

Byk (20.04 - 20.05)

Wsparcie bliskich doda ci sił. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy nabiorą harmonii i ciepłego rytmu. Poczujesz satysfakcję.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie sprzymierzeńców. Horoskop na dziś mówi, że odważna decyzja otworzy przed tobą nowe drzwi do rozwoju.
Rak (22.06 - 22.07)
Będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek radzi postępować delikatnie.

Lew (23.07 - 22.08)

Dyplomacja pomoże załagodzić spór. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że niespodziewane spotkanie odmieni plany na lepsze.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek, więc zaufaj przeczuciom w ważnej sprawie. Horoskop na dziś mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci odwagi, a spontaniczna decyzja przyniesie ekscytującą przygodę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wiele osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja w działaniu zaowocuje uznaniem. Horoskop dzienny zapowiada, że cierpliwość przyspieszy efekty twoich działań.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł zyska aprobatę, a szczerą rozmowę oczyści atmosferę wokół ciebie. Horoskop na dziś mówi, że czeka cię udany dzień.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wrażliwość stanie się twoim atutem, a artystyczna inspiracja pozwoli wyrazić skryte marzenia.

SKOKI NARCIARSKIE RUSZAJĄ MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW. KACPER TOMASIAK WIELKIM FAWORYTEM

Wiara w Boga pomaga mu w sporcie. No to fruwnaj...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Już dzisiaj, potrójny medalista niedawno zakończonych XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - Kacper Tomasiak, wystartuje na mistrzostwach świata juniorów. Oto, co nam powiedział tuż przed startem.

Zaraz po wywalczeniu trzech medali miałeś mnóstwo obowiązków. Znalazłeś czas, by choć przez chwilę nacieszyć się z najbliższymi z osiągniętych sukcesów?

Na razie nie było czasu. Muszę przyznać, że w środku wszystko bardzo przeżywałem, ale na zewnątrz nie okazywałem. Wiem, że jestem przeciwnikiem chociażby Philipa Raimunda, który jest bardzo ekspresyjny, zarówno po sukcesach jak i niepowodzeniach, ja z kolei, zarówno dobrych, ale też złych emocji nie pokazuję.

Zdajesz sobie sprawę, że twoje życie całkowicie się zmieni?

Jeszcze chyba nie do końca. Co prawda po igrzyskach już z pewnymi doświadczeniami się spotkałem, ale nie na aż tak dużą skalę, jak dzieje się to obecnie. Chyba jeszcze nie na wszystko jestem przygotowany.

Cała otoczką, której teraz doświadczasz zdążyła cię już trochę zmęczyć?

Nie ukrywam, że trochę tak. Mieliliśmy jednak taki plan z trenerami, aby wszystkie poza-sportowe aktywności szybko

załatwić i później mieć trochę wolnego, by odpocząć.

Czego po igrzyskach olimpijskich dowiedziałeś się więcej o sobie samym?

Aż tak bardzo nad tym się nie zastanawiałem, ale na pewno wiem, że w skokach narciarskich wszystko jest możliwe. Igrzyska utwierdziły mnie w przekonaniu, że droga, którą idę jest dobra.

Dzięki trzem medalom igrzysk na twoje konto wpłynęło bardzo dużo gotówki, bo łącznie z tokenami, blisko 2 000 000 złotych od PKOl, a także ponad 530 000 złotych z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Od sponsora otrzymałeś mieszkanie w Warszawie, a wkrótce pojawi się zapewne nowe kontrakty reklamowe. Masz już plan, jak wykorzystać te pieniądze?

Jeszcze się nad tym dłużej nie zastanawiałem, ale prawdopodobnie przeznaczą je na mieszkanie. W sporcie często jest tak, że pieniądze szybko się kończą, jeżeli brakuje formy lub z powodów niezależnych od nas, przestaniemy na nim zarabiać. Postaram się zabezpieczyć, bo później różnie może być.

W czwartek wystąpisz w konkursie indywidualnym, a w sobotę w drużynowym podczas mistrzostw świata juniorów w Lillehammer. Jaki masz cel przed tymi zawodami?

Tak na dobrą sprawę, chcę zdobyć medal. Nie narzucam sobie presji, że to może być złoto, ale będę się starał oddawać jak naj-



W kompleksie skoczni „Lyngårdsbakken” w Lillehammer, Kacper Tomasiak będzie z pewnością jednym z głównych kandydatów do medali mistrzostw świata juniorów

lepsze skoki. Wtedy jestem pewien, że dobre wyniki same przyjdą.

Myślisz powoli o sezonie 2026/2027 i o tym, aby na jego koniec zająć miejsce na przykład w czołowej „piątce” klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Takie myśli się pojawiają, ale tylko na chwilę. Może być tak, że będę dominował w konkursach i je wygrywał, ale też mogę nie kwalifikować się do drugiej serii. Postaram się skupić

na okresie przygotowawczym, aby wykonać pracę jak najlepiej, a wtedy jak już mówiłem, wyniki przyjdą.

W ubiegłym sezonie do startów przygotowywał cię Wojciech Topór, potem w kadrze

A przejął Maciej Maciusiak. Jest taka możliwość, że w okresie przygotowawczym trener Topór ponownie będzie z tobą współpracował?

Nie wiem, jak to będzie wyglądać, kto i gdzie konkretnie przydzielony zostanie do pracy z poszczególnymi kadrami, więc trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie.

Twój brat Konrad, prezentuje się coraz lepiej. Za 4 lata, w konkursie duetów zobaczymy rodzeństwo Tomasiaków?

To byłoby coś pięknego, ale nie wiadomo, czy ja lub mój brat w ogóle wystąpimy na igrzyskach. To bardzo długi czas, dużo może się zmienić w zaledwie jednym sezonie. Byłoby to miłe, zarówno dla mnie, jak i brata, ale nie będziemy się nad tym skupiać. Myślę, że wtedy to by się nie udało.

Twoja służba liturgiczna to już etap zamknięty, czy może się zdarzyć, że Kacpra Tomasiaka będzie można jeszcze zobaczyć służącego do mszy?

Przez większą część roku nie ma mnie w Polsce, dlatego tak naprawdę, nie za bardzo jest możliwość, aby to wszystko połączyć.

Wiara w Boga pomaga ci?

Trochę tak. W najważniejszych momentach, gdy się na przykład stresuję w trakcie skoku i coś nie wyjdzie, to potem zazwyczaj na końcu okazuje się, że wszystko dobrze się skończyło. Czuję, że gdy jest taka potrzeba, to wszystko wychodzi dobrze. ©©

FOT. HUANG WEI/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Mocno poturbowane Twarde Pierniki wracają do gry

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Prawdopodobnie bez czterech podstawowych graczy Arriva Lotto Toruń zagra dziś w Słupsku.

- Nie pamiętam tak pechowego sezonu - przyznaje Piotr Barański. Nie dość, że torunianie mają jeden z najmniejszych budżetów w lidze, praktycznie żadnych rezerw na wzmocnienia, jako jeden z tylko dwóch klubów nie posiadają licencji na szóstego obcokrajowca, to jeszcze

ubywają z kadry po kolei ważni koszykarze.

Jako pierwszy wypadł z rotacji Paweł Sowiński, kolejne badania kontuzjowanej nogi wykazały, że potrzebne będą nawet cztery miesiące przerwy. Tayler Person kontuzję mięśniową odniósł w ostatnim meczu z Miestem Szkła Krosno i będzie odpoczywał około ośmiu tygodni. Podobna przerwa czeka Noah Thomassona, który na treningu złamał rękę i konieczna była operacja. I na koniec z urazem pleców wrócił ze zgrupowania reprezentacji Słowenii Aljaz Kunc,

choć w jego wypadku rokowania są lepsze i wkrótce skrzydłowy powinien wrócić do gry.

W takiej kondycji Arriva Lotto pojechała na mecz z Czarnymi do Słupska. „Łatwo na pewno nie będzie, zagramy mocno osłabieni, ale jedno jest pewne damy z siebie wszystko” - obiecują w klubie.

Tego możemy być akurat pewni, bo torunianie nie raz i nie dwa udowadniali, że zasługują w pełni na przydomek Twardych Pierników, a przeciwności losu często dodatkowo cementują i mobilizują drużynę.

Na szczęście sytuacja w tabeli jest dość komfortowa, na dzieńisieć kolejek przed końcem sezonu zasadniczego Arriva Lotto ma sześć zwycięstw zapasu nad ostatnim Miestem Szkła Krosno (licząc też lepszy bilans bezpośrednich spotkań).

W Słupsku torunianie zmierzą się z ekipą swojego byłego trenera, Ivica Skelin niedawno przejął ten zespół. Pod jego wodzą Czarni zdążyli już ograć Legię Warszawa, ale z bilansem 6-14 są za Twardymi Piernikami. Początek meczu w czwartek o godz. 17.30, transmisja na kanale PLK na YouTube. ©©

Elana mocno zawiodła

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Poznaliśmy kolejne zespoły, które awansowały do 1/4 finału Pucharu Polski K-P ZPN

Elana Toruń sensacyjnie odpadła z rozgrywek. Trzecioligowcy po rzutach karnych przegrali z czwartoligową Wisłą Dobrzyń nad Wisłą 2:3. W regulaminowych czasie było 1:1 po golach Kacpra Wiśniewskiego dla Wisły (5) i Jakuba Stawskiego dla Elany (79). W dogrywce toruński ze-

spół prowadził po голу Tsubasy Hashidate (91), a wyrównał Mateusz Celmer (116). Skończyło się 2:2, a potem były karne.

Dzień wcześniej awans wywalczyła Wda Świecie, która pokonała na wyjeździe MUKS Bydgoszcz 2:0 po golach Michała Kallity (14, 50).

W ostatni weekend awans wywalczyli: Chemik Bydgoszcz, Pogoń Mogilno, Kujawiak Kowal i Lech Rypin.

Do rozegrania pozostały mecze Mustang Ostaszewo - Sparta Brodnica (18.03) i Noteć Gębice - Zawisza Bydgoszcz (25.03). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

To był nieudany sezon.
W Artego Bydgoszcz znają
przyczynę i mają już planJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskappress.pl

KOSZYKÓWKA. Jeden nieudany transfer zdefiniował cały sezon Artego Bydgoszcz? W klubie już wyciągają wnioski. Pierwszy cel na kolejny sezon - zatrudnienie nowego trenera.

Zaledwie siedem zwycięstw w 22 meczach i przedostatnie miejsce w tabeli po sezonie zasadniczym. To daleko poniżej oczekiwań, bo planem minimum był awans Artego do play off. Bydgoszczankom w całym sezonie brakowało jednak potencjału, żeby powalczyć z zespołami wyżej notowanymi. Najcenniejszym sukcesem była wygrana w Sosnowcu, choć Zagłębie wtedy zagrało bez swojej liderki Sydney Taylor. Z kolejnych trzynastu spotkań Artego wygrało tylko trzy.

- Mieliliśmy sporo problemów, zwłaszcza na przełomie grudnia i stycznia - przyznaje trener Piotr Kulpeksza. - Odeszła Helena Danilewicz, to potężnie rozbiło zespół, wcześniej zmiana trenera. Oczywiście, nie tak sobie wszyscy wyobrażaliśmy ten sezon.

Największym problemem zespołu był brak liderki na obwodzie. Miała być nią Brittany Brown, ale wyłączała ostatecznie w Poznaniu. Zastępująca ją Destiny Lombard prezentowała się słabo i po sześciu meczach opuściła drużynę.

- Brakowało nam takiej typowej jedynki w składzie. Mieliliśmy zawodniczkę dogadaną przed sezonem, ale ostatecznie nie dojechała do Bydgoszczy. Trudno się

gra bez rozgrywanej, w trakcie sezonu dołączyła Anna Pawłowska i nam trochę pomogła. Energa doskonale trafiła z Amerykanką na tej pozycji, w dużej mierze Johnson zapewniła toruniankom awans do play off. Kilka meczów było z fajną walką, ale zabrakło czegoś, zwykle tego, aby taka liderka wzięła piłkę, nie popełniła straty, wykonała jakąś akcję indywidualną - wyjaśnia trener bydgoskiego zespołu.

Artego takiej koszykarki szukało cały sezon, by wreszcie zdecydować się na finiszu na kolejną skrzydłową Kennedy Taylor. - W NCAA można od tego roku podpisywać kontrakty zawodowe, więc rynek zawodniczek znacznie się zmniejszył, trzeba mieć większe pieniądze. Destiny też ścigaliśmy w ostatniej chwili, ratowaliśmy się, aby wystartować w pełnym składzie - dodaje Kulpeksza.

Co dalej z Artego? Na razie runda play out o 9. miejsce bez ryzyka spadku z ligi. Wiadomo już, że kibice więcej nie zobaczą drużyny w tym sezonie we własnej hali. Ta część rozgrywek odbędzie się w formule dwudniowego turnieju w dniach 6-7 marca 2026 w Bochni. W półfinałach zmierzą się Artego z Polonią Warszawa i miejscowy Contimax z Isands Wichos Jelenia Góra.

- Chcemy powalczyć o dziewiąte miejsce w play out, ale też myślimy o przyszłym sezonie. Na początek chcę znaleźć trenera, trwają rozmowy z dwoma, trzema kandydatami i wtedy z nowym trenerem będziemy budować skład na kolejny sezon - mówi Piotr Kulpeksza. ©



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

W ostatnim meczu sezonu zasadniczego bydgoszczanki przegrały w Toruniu z Energa 75:77

ŻUŻEL

Pres Toruń gotowy, w Grudziądzu walczyć z lodem

- Zawodnicy są gotowi, tor wygląda dobrze, ale czekamy na licencję toru, bez niej nie możemy nawet trenować - mówi Piotr Baron. Gdy tylko wpłynie zgoda Głównej Komisji Sportu Żużlowego, mistrzowie wyjadą na Motoarenę. W Grudziądzu muszą uzbroić się w cierpliwość. - Pierwszy raz otworzyliśmy nawierzchnię w tym roku, jest jeszcze mocno zmrożona i na razie o treningach na razie nie ma mowy - mówi nam trener GKM Robert Kościecha.



FOT. MARCIN ORLEWSKI

KOSZYKÓWKA

Duża strata Astorii

Wojciech Dzierżak w tym sezonie już nie zagra. Powodem jest kontuzja kolana. 24-letni rozgrywający spędzał średnio ponad 18 minut na parkiecie, w tym czasie notował na koncie 6,7 pkt i 3 asysty.

KRÓTKO



FOT. NADKASANE

ERGOMETRY

Trzecie złoto Martyny

Martyna Radosz, wiosłarka Lotto Bydgoszcz, trzeci raz z rzędu została mistrzynią świata w wiosłowaniu na ergometrze (online) organizowanym przez Concept 2. Radosz wystartowała w wadze lekkiej na 1000 m. W domu, przy doping i pod nadzorem swojego męża Dariusza, który na ekranie laptopa obserwował poczynania konkurentek, w decydującym biegu stoczyła zacięty bój online z wiosłarką z Ukrainy Meriam Mamielievą. Bydgoszczanka uzyskała czas 3.22,6 i rywalkę wyprzedziła o sekundę. - Jestem bardzo zadowolona, to mój rekord życiowy na 1000 m. Czas jest przybliżony do tego, w jakim pokonujemy pętlę w wiosłarstwie morskim - zdradziła wiosłarka. - Dla mnie rywalizacja online jest bardzo korzystna. Nie muszę wyjeżdżać, więcej czasu i uwagi mogę poświęcić rodzinie. Córeczka Maja potrzebuje obu rodziców w domu nie tylko od święta. Nie oznacza to, że rezygnujemy z mężem z marzeń o występie na igrzyskach w Los Angeles w wiosłarstwie morskim. Będziemy się dalej przygotowywać do sezonu w domowych warunkach. Co z tego wyjdzie, zobaczymy. Na razie mam satysfakcję, że po raz trzeci sięgnęłam po złoty medal - dodała Radosz. (KF)

LOTTO
WTOREK, 3.03
Multi Multi, godz. 22.00
6, 7, 12, [13], 16, 19, 20, 21, 27, 33, 36, 39, 43, 48, 52, 61, 62, 64, 74, 80
Kaskada, godz. 22.00
2, 3, 4, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 20, 21, 22
Mini Lotto 3, 10, 15, 18, 37
Lotto 5, 9, 10, 12, 13, 42
Lotto Plus 5, 15, 21, 26, 29, 30
Ekstra Pensja 13, 16, 17, 23, 24 - 1
Ekstra Premia 1, 22, 26, 27, 35 - 3
Eurojackpot 1, 9, 14, 35, 49 + 2, 10
ŚRODA, 4.03
Multi Multi, godz. 14.00
19, 21, 31, 32, 37, 44, 45, 49, 50, 54, 56, 61, 62, 63, 65, 67, 71, 72, 73, [75]
Kaskada, godz. 14.00
1, 2, 3, 5, 8, 10, 14, 15, 17, 28, 22, 24

Decydujące starcie
o być albo nie byćDariusz Knopik
dariusz.knopik@polskappress.pl

SIATKÓWKA. Już dziś swoje mecze ligowe rozegrają BKS Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno.

Oba mają swoją wagę, ale zdecydowanie większą spotkanie BKS. Bydgoszczanie zagrają na wyjeździe z Necko Augustów (godz. 20, Polsat Sport Fight). Ten mecz będzie decydował w dużej mierze o utrzymaniu jednej z drużyn. Do zakończenia sezonu zasadniczego w PLS 1. Lidze pozostało jeszcze w sumie pięć meczów. Bydgoszczanie pojechali do Augustowa mając w bagażu pięć punktów przewagi nad rywalami. Celem jest zwycięstwo i zapewnienie sobie ligowego bytu na kolejny sezon. W wypadku porażki podopieczni Michała Masnego znowu znajdą się w bardzo trudnej sytuacji.

Bydgoszczanie w teorii mają jeszcze szansę na ósmą lokatę i zakwalifikowanie się do play offów, ale w teorii jest to mało prawdopodobne. Do ósmego MCKiS Jaworzno tracą siedem punktów i mają jeden mecz rozegrany więcej. To oznacza, że rywale musieliby tylko przegrywać, a BKS zwyciężać. Zobaczmy co się wydarzy przez ostatni miesiąc rywalizacji.

W Tauron Lidze do końca sezonu zasadniczego pozostały trzy kolejki. Na inaugurację 20. serii spotkań Sokół & Hagric Mogilno zagra na wyjeździe ze Stalą Mielec (godz. 17.30, Polsat Sport 2).

To będzie debiut trenerski Marcina Ogonowskiego, który zastąpił Mateusza Grabdę po sensacyjnej porażce z beniaminkiem z Nowego Dworu Mazowieckiego.

Sokolanki mają tylko cień szansy na ósmą lokatę i play offy. Do Stali, która zajmuje to miejsce tracą siedem punktów. W wypadku wygranej nadzieje się zwiększą, ale czy jest to realne... ©



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W pierwszym meczu BKS przegrał z Necko 1:3. Czas na rewanż

XXV Central Europe Open w Bydgoszczy

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskappress.pl

SPORTY WALKI. Około tysiąca zawodników przez dwa dni będzie rywalizować w weekend w Bydgoszczy. Warto zajrzeć do hali Łuczniczka i zobaczyć ich w akcji.

- Zapraszamy wszystkich kibiców i sympatyków sportów walki na XXV edycję Central Europe Open, prestiżowe międzynarodowe zawody karate WKF - zachęcają przedstawiciele Stowarzyszenia Sportowego Bushi-Do,

organizator zawodów. W weekend 7-8 marca w Bydgoszczy będzie okazja zobaczyć na żywo karate na najwyższym poziomie - dynamiczne kumite i perfekcyjne kata w wykonaniu zawodników z Polski i Europy.

W Bydgoszczy pojawi się około tysiąca zawodników (wraz z rodzinami, trenerami i opiekunami) z 13 państw, by rywalizować na wysokim poziomie i dzielić się pasją do karate.

W sobotę rywalizacja rozpocznie się już o godz. 9.00 i potrwa do 19.00. Na matach będzie można zobaczyć sportowców od

kategorii młodzików (12,13 lat), do seniorów i mastersów. W niedzielę (od godziny 9.00 do 15.00) rywalizować będą zawodnicy w kategoriach dziecięcych (11 lat i młodszy). Wśród zawodników z Polski będzie również około 120 sportowców z Kujaw i Pomorza. Zawody sędziować będzie kilkudziesięciu doświadczonych sędziów.

Wszystkich kibiców chętnych by zobaczyć walki, zapraszamy w sobotę i niedzielę do Hali i Immobile Łuczniczka (ul. Toruńska 59 w Bydgoszczy). Wstęp na zawody jest bezpłatny.